

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokółowski, Paszaj Hausmana; w Paryżu: C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlstrasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Orpel — Ankerstrasse 12 — M. Dukas Nachf. Max. A. ...

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednodniowy wiersz 40 centów, na tygodniowy 100 centów, na miesięczny 300 centów, na kwartalny 1000 centów, na półroczny 1800 centów, na roczny 3200 centów. ...

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Kopernika 1, 7, 1 piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud. Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1, 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

Table with 2 columns: we Lwowie i na granicy, and 2 rows: miesięcznie i kwartalnie.

We Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się 50 centów miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

Lwów 3 października.

Z powodu rozpoczętej na nowo walki między „starymi“ a „młodymi“ we włoskich stronnictwach chrześcijańsko-demokratycznych, wydał Ojciec św. rozstrzygnięcie, intymowane następującym komunikatem ks. kardynała-wikaryusza, opublikowanym w „Observatore Romano“:

Znana jest rzecza, z jaką ojcowska troskliwość i jak gorąco Ojciec św. popiera chrześcijańsko-ludową akcję i do niej zachęca, mianowicie przez swoją Encyklikę „Rerum novarum“ z 15 maja 1891, w której omówił szczegółowo prawa i obowiązki, jakie uznając, obie klasy, kapitaliści i robotnicy, najłatwiej mogą ułożyć swój wzajemny stosunek, i w której zarazem wskazał wypływający z nauk Ewangelii środek kochający, wierne i nieomyślnie normy sprawiedliwości i religii, najpodatniejsze do załatwienia wszystkich sporów między rozmaitemi stanami obywateli.

Owoce, jakie sprowadziły wskazówki, zawarte w tej pamiętnej Encyklice, rzucają się każdemu w oczy, który bada rozwój akcji katolickiej na polu gospodarstwa i chrześcijańskiego miłośnictwa (charitas). Z powodu jednak tytułu „chrześcijańskiej demokracji“, którą jedni katolicy przyjęli, inni odrzucili, powstały nieporozumienia i posażalona godne spory, które doprowadziły do obopólnego rozgoryczenia. Tym niedomaganiem sądziła skuteczną Encyklikę „Graves de communi“ z 18 stycznia 1901, mianowicie zawarte w niej zasady i normy, regulujące pojmowanie tego przedmiotu przez katolików i stawiające ich akcję na szerszej jeszcze i dla społeczeństwa o wiele dobroczynniejszej podstawie.

Ponieważ niektórzy przy pewnych, we wspomnianej Encyklice wyraźnie odrzuconych naukach i dążeniach, obstawali, polecił Ojciec św., przejęty życzeniem ochronienia katolickiej akcji przed rodzącym się stąd niebezpieczeństwem, świętej Kongregacji dla nadzwyczajnych duchowych spraw, zestawić instrukcję „Nominis ignora“ z 27 stycznia 1902 i po Swojej aprobachcie wydać ją, po której to instrukcji ludowa chrześcijańska akcja czyli chrześcijańska demokracja silniej jeszcze, trwale i pewniej się ukształtowała.

Ponownym wskazówkom Namiestnika Chrystusowego o prawdziwej i czystej chrześcijańskiej demokracji i normom wydanym w celu rozszerzenia akcji odpowiedzieli „młodzi“, wkładając w nią chętnie swój zapal i swoją energiczną działalność, odpowiedzieli „dojrzałi“, oddając, pełni ufności, na jej usługi swoją rozważę i umiarkowanie, oba owe doświadczenia; niestety jednak nie odpowiedzieli im, chociaż to było ich obowiązkiem, niektórzy, co pismem i słowem głównie do rozszerzenia niebezpiecznych teorii i dążeń się przyczynili, jakkolwiek ze strony duchowej władzy po ojcowsku niejednokrotnie przestrzegani byli.

Pewna w Rzeczypospolitej St. Marino dnia 24 sierpnia b. r. wygłoszona mowa na temat „Wolność i chrześcijaństwo“ (na międzynarodowym kongresie chrześcijańsko-demokratycznym „Freyss. Red.“) szczególnie zaszczyliła ojcowskie serce Ojca św., a wielu biskupów, skutkiem zlego wpływu, jakie ta mowa wywarła, zwróciło się do Ojca św. o środki zapobiegawcze.

Wzmiankowana mowa po dokładnym jej zbadaniu została uznana za zgubną i scenzurowaną.

Bardzo jednak jest smutnym, gdy się widzi, że wiele i różnych publikacji zawiera te same

zasady, które wyznawał autor mowy w St. Marino.

Natomiast na pełne zaufanie katolików zasługują „druga grupa dzieł kongresu“, ponieważ wiernie stosuje się do papieskich wskazówek, a szczególnie instrukcji i norm, wydanych przez Stolicę Apostolską 27. stycznia br.

Obecny komunikat wydany zostaje na wyrażne życzenie Ojca św.

Lwów d. 3 października.

Dowiadujemy się, że wybór posła do Rady państwa z okręgu mniejszej własności Stryj-Drohobycz-Zydaćów, opróżniony skutkiem śmierci śp. Karola hr. Dzieduszyckiego, rozpisany zostanie w tych dniach na drugą połowę listopada b. r.

Z UKRAINY.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Kijów 1 października.

(Wpływ cukrownictwa na rozwój i ukształtowanie stosunków).

Dzieje rozwoju przemysłu cukrowniczego w naszym kraju są ściśle ze-polone z rozwojem i postępem kultury rolniczej. Przemysł ten wywarł wpływ i pod wielu względami bardzo dodatni, nie tylko na rozwój społeczny ale i na zmianę wyobrażeń wśród ziemianstwa. Dawniej, przed 25 laty jedynym wlotowym elementem na prowincję był obywatel ziemski, około którego wszystko się obracało.

Dzisiaj to zmieniło się do gruntu. Na wsi z rozwojem przemysłu zjawia się stokilkadziesiąt nowych ognisk, nowych centrów towarzyskich i finansowych, zabezpieczających ziemianstwu zbyt na znaczną część jego produktów, których uprawa podnosi mu tak pośrednio jak i bezpośrednio rentowność jego majątku, a z drugiej strony wiesznie kredytu potrzebującemu zapewnia go w najkrytyczniejszej dla ziemianina chwili. To też rola ziemianina w obec tego zmalała a miejscami zeszła do zera.

Nie zważadzi i na to zwrócić uwagę, że w takich ogniskach fabrycznych pojawiło się mnóstwo ludzi wielkiego wykształcenia z niezawisłym położeniem finansowym.

Obywatel ziemski, który przed dwudziestu pięciu laty urzędniczymi fabrycznikiem, chociażby nawet dyrektorowi, zaledwo raczył odkilonić się, dzisiaj w obec trudnych i co raz to trudniejszych warunków bytu, nie waha się syna swego przeznaczyć na takiego samego oficjalistę fabrycznego a dla swej córki, którą wyposaża czerstwą, szuka męża między młodymi technologami i takiej pani nie uważa się następnie jako declassé, zwłaszcza, że znaczna część młodych tych urzędników pochodzi już z tej samej sfery.

Równocześnie widzimy już wiele synów obywatelskich, kierujących się na lekarzy i adwokatów, pracujących w biurach bankowych, technicznych, przemysłowych a nawet ten sam obywatel ziemski, jeżeli fortuna trochę się zachwieje, nie czeka z założeniami reklamami zmiłowania Bożego i ostatecznej ruiny, ale zrzucawszy pychę z serca, idzie na rządząco do wielkiego majątku, a najczęściej do majątku fabrycznego, gdzie go lepiej zapłacić są w stanie; własny zaś majątek puszcza w dzierżawę i tym sposobem pomalutka, nie puszczając go z rąk, oczyszcza.

Takich przykładów już jest niemało.

Świat się przewraca do góry nogami — powiada to mnie przy jednej sposobności pewna staruszka, pani marszałkowa — imagines vous, co mnie ostatnimi czasy spotkało, jeszcze nie mogę przyjąć do siebie. Przedwczoraj były tu u mnie moja siostrzenica z córką jedynaczką; przyjechały zawiadomić, że panna wychodzi za mąż i prosi o błogosławieństwo starej babki. O mało się przedemną ziemia nie zapadała. Wyobraź pan sobie, powiadają mi te panie, że ten przyszły jest tylko oficjalistą fabrycznym (został właśnie dyrektorem cukrowni) i jako jeden z najzdolniejszych młodych technologów ma świętą przysięgę przed sobą i do tego, co już mi było nadto, jego ojciec był kiedyś ekonomem u mego brata a sam młody służy w żydowskiej fabryce.

Biedna marszałkowa!

Ten prąd niwelacyjny podniósł poziom intelektualny i moralny klasy oficjalistów wiejskich i podobne typy, z jakimi czytelnik spotyka się w „Oficyaliście“ Fluga, a które były tutaj jeszcze przed 25 laty tak pospolitymi, już dzisiaj należą do przeszłości i powoli wymierają. Spotkać się z nimi można jeszcze np. na zapadłym Wołyniu lub Polesiu, dokąd przemysł fabryczny jeszcze nie zaszedł i znany jest tylko ze słyszenia.

Przytoczę tu jeden przykład podniesienia poziomu umysłowego na prowincji. W jednej z fabryk na Ukrainie pewien z urzędników niższych (ale były wychowanie warszawskiej Szkoły Głównej) powziął myśl założenia agencji pism peryodycznych, które dla swych odbiorców oddaje po cenach oryginalnych warszawskich. Odbiorcami są oficjaliści fabryczni i prywatni najbliższej okolicy, a w nieznaćnej ilości i najbliższe obywatelstwo ziemskie. Pan ten prowadzi interes ten od lat blisko dwudziestu i doprowadził do tego, że ma rocznie około 400 rubli dochodu. Proszę mi pokazać w Galicji coś podobnego.

Jednym słowem oficjalista prywatny stał dzisiaj o wiele lepiej, niżeli to dawniej było. Pewien dobrobyt, wprowadzenie do klasy tej ludzi z wysokim wykształceniem, pewniejsze zabezpieczenie losu, niż dawniej, uczyniła tych ludzi szanującymi siebie i zrobiło ich pożytecznymi członkami społeczeństwa, z którymi dzisiaj obywatel ziemski liczyć się musi.

— Zaginęła atoli tradycja — jak raz przedemną białad pewien kopertowy hrabia.

— Tradycja ta na tem się zasadzała, że taki oficjalista stał dawniej przy dżurach, brał 200 lub co najwyżej 800 złotych pensji i ordynary, a oprócz tego miał prawo to, co mu brakuje, ukradła, a co jeszcze w niektórych wielkich majątkach naszych polskich magnatów się praktykuje. Zresztą już należy do rzadkości.

X. X.

Sprawy zagraniczne.

Russyfikacja Finlandyi.

Z Helsingforsu donoszą: Wydane niedawno nowe ukazy carskie zawierają następujące postanowienia:

1. Kandydaci i studenci, posiadający stopnie akademickie wszystkich uniwersytetów rosyjskich otrzymują w Finlandyi równe prawa, jak kandydaci i studenci ze stopniami akademickimi uniwersytetu helsingforskiego.

2. Urzędnicy policyjni, jakoteż urzędnicy z kancelarii general-gubernatora mogą być wydaleny ze służby przez „departament ekonomiczny“ senatu w porozumieniu z general-gubernatorem.

3. Sądowe ściganie urzędników klasy III i IV może nastąpić tylko za zezwoleniem cara, innych zaś urzędników od klasy V do IX może nastąpić za porozumieniem departamentu ekonomicznego i general-gubernatora. Zarządzenie to obejmuje także wszelkie inne kwestye, co do których nie zapadły jeszcze prawomocne wyroki.

4. Dla departamentu ekonomicznego ustanawia się specjalną władzę ze ściśle ograniczonym zakresem działania. Na posiedzeniach jej przewodniczy general-gubernator lub jego pomocnik, a w razie jego nieobecności pierwszy wiceprezydent departamentu. Uchwały w tych kwestyach, które wymagają obecności general-gubernatora lub jego pomocnika, jak również obśady urzędników, przydzielanie ich do poszczególnych działów, podróże inspekcyjne, urlopy i t. p. należą do zakresu czynności general-gubernatora.

5. Wnoszenie pism do senatu pod adresem tronu znosi się. Prośby do tronu mają być wnoszone w przepisanej drodze. W żadnym razie nie będą uwzględniane prośby, wnoszone przez kilka osób zawierające krytykę zarządzeń rządowych lub zawierające zaburzenie publicznego spokoju albo bezczeszczenia.

6. Prawo prokuratora senatu, pozwalające mu odwoływać się wprost do cara, zostaje znie-

sione. Zarządzenia, odnoszące się do organizacji senatu wejdą w życie z dniem 14 października 1903 r.

Bosyanie o pangermanizmie.

Świat petersburski bardzo chętnie się zajmuje sprawami pangermanizmu. W nr. 244 znów się o nich rozpisuje, przepowiada Hollandyi wchłonięcie w całość „Germanii“ a mianowicie rozwodzi się nad postępiami, jakie pangermanizm robi na Węgrzech, w Siedmiogrodzie i w Banacie za sprawą „Alldeutsche Verband“, który jest dziś prawie „państwową władzą“ w Niemczech. Ale jeżeli śledztwa odnośnie wykaza, że działanie tego towarzystwa popiera bezpośrednio pruski rząd, może to stać się bardzo niewygodnym dla trójprzymierza a sprowadzić zbliżenie między Węgrami a dwuosobowym Francji i Rosji.

Dalej wywodzi ta gazeta za francuską „Patrie“, że usiłowania pangermańskie w Austrii skierowane są ku podziałowi monarchii habsburskiej tak dalece przygotowanymi, że potrzebą do wykonania zamiaru tylko — śmiałości, a powstanie jedna wielka Germania od Hamburga do Tryestu. Zapanuje ona wtedy nie tylko nad Bałkanami i Turcją, ale i nad światem, jeżeli, jak się spodziewa „Świat“, narody habsburskiej monarchii nie rozpoczną wczas skutecznego odporu wobec „sprzymierzionej potęgi“.

Niemiecka taryfa celna.

Komisyja dla taryfy celnej ukończyła wczoraj swą pracę. Zatwierdzono wszystkie uchwały, powzięte podczas pierwszego czytania co do wszystkich punktów spornych, które rząd uważał za niemożliwe do przyjęcia. Wniosek centrum, aby nadwyżka z dochodów z cel użyty została na ubezpieczenie wdów i sierot, został przyjęty wbrew przedstawieniom rządu.

Podczas dyskusji nad §. 12, mówiący o wejściu w życie ustawy, zabrał głos hr. Posadowski, żądający przywrócenia przedłożenia rządowego, według którego czas wejścia w życie ustawy miałby być oznaczony przez reskrypt cesarski, wydany w porozumieniu z Radą związkową. Komisyja jednak zatwierdziła uchwałę powziętą podczas pierwszego czytania, postanawiając, iż nowa ustawa ma wejść w życie najpóźniej 1. stycznia 1905 r.

Korespondencye.

Paryż 28 września.

(Pojedynek pod Paryżem. — Bohaterami tragedyi dwaj młodzieńcy Polacy. — Śmierć z rąk przyjaciela. — Błaha powody zatargu.)

Polska kolonia tujejsza przyko została dotkniętą z powodu tragicznej afery pojedynkowej, której ofiarą padł młody, bo 21 lat liczący Polak, nazwiskiem Henryk Bętkiewicz. Oto dzieje tej smutnej sprawy, o której się dowiedziałem od jednego z naocznych świadków.

Bohaterzy tragedyi zajmowali wspólne mieszkanie w hotelu Metropolitan, przy rue des Bons Enfans nr. 4. Pierwszy zamieszkał tam od 29 maja br. niejaki Karol Gacher 19 lat liczący Warszawianin, przybyły wówczas z Londynu. D. 6 sierpnia sprowadził się doń jego przyjaciel 24 letni Karol Berger, przemysławiec, rodem z Warszawy, przybyły z Wiednia. W miesiąc później przyłączył się do nich 21-letni akademik Wacław Nicieglewicz, także Warszawianin, który przybył do Paryża z Królestwa, tu zamieszkał w tym samym hotelu, na pierwszym piętrze. Przed niespełna dwoma tygodniami zajechał do hotelu Metropolitan czwarty Polak przybyły z Warszawy, 21-letni Henryk Bętkiewicz. Ponieważ w hotelu nie było numeru wolnego, zamieszkał wspólnie z obu Karolami. D. 17 września przeniósł się do innego pokoju na 4 piętrze.

Młodzi ludzie znali się widocznie od dawna i całymi dniami chodzili razem. Nie mieli jeszcze żadnego zajęcia, z rana grzali na skrzypcach i fortepianie, jadałi wspólnie w sąsiedniej restauracji i nie wychodzili z domu aż do wiecz. ra, wracali zazwyczaj około północy. Niekiedy urządzali też wycieczki w okolice Paryża, kilka razy

przejazdki ich sięgały do Brukseli i Londynu. Mieli nie wiele rzeczy, książki, instrumenty muzyczne. Otrzymywali często listy z kraju. Czasami odwiedzali ich znajomi; między innymi była tam raz jakaś krewna Bętkiewicza.

Wczoraj popołudniu w szel p Nicieglewicz do biura hotelowego, wydał się zadowolony. Powiedział, że chciałby wymienić czek w Credit Lyonnais, a ponieważ za mówił po francusku, właścicielka hotelu p. Sauvan, sama wyszła na bramę i poleciała fiakrowi:

— Conduisez monsieur au Credit Lyonnais.

Wieczorem przyjaciele ułożyli się wcześniej na spoczynek, ostatni przybył Bętkiewicz. Ponieważ mieszkał sam jeden, zażądał, aby mu do do numeru budki, gdyż chce wcześniej spać.

Koło godziny trzeciej nad ranem zauważano ruch na korytarzu pierwszego piętra. Nieco później zjechał jeden przed bramę hotelu; przybył jeden z ich przyjaciół, który był u nich w Krakowie, Polak, p. D., wymienił nazwisko p. Gache. Wyszli na górę. Po upływie pół godziny przybył cztery i ich gość wyszli z hotelu.

Służba hotelowa sądziła, że cudzoziemcy wybierają się znów na wycieczkę i nie niepokoiła się tak wczesnym ich wyjazdem. Służący robiąc z rana porządku w mieszkaniach wspomnianych osób, zauważył brak fotografii, których wielka ilość porożuciana była po stołach, krzesłach, kanapie itd. Dopiero nad wieczorem wyjaśniła się przyczyna wczesnego wyjazdu z hotelu młodyh ludzi: odbył się pojedynek.

Pan D. usiadł we fiakrze przed hotelem obok p. Szwece, który, jak tamten był świadkiem p. Bętkiewicza; czwarty zajął miejsce w powozie lekarza, dr. Peyre. W drugim powozie jechał p. Nicieglewicz ze świadkami Bergerem i Gacherem. Wymienione osoby wysiadły na dworcu Saint-Lazare i udali się do miejscowości Viroflay. Przybywszy na miejsce, pojechali do samotnego lasu przy pobliskiej wsi Sablière.

Berger, który kierował pojedynkiem, przywiózł walizkę z pistoletami. Odmierzone kroki; miano strzelać w odległości 25 metrów.

Po dokonaniu zwykłych formalności, Berger stojąc w równej odległości od Bętkiewicza i Nicieglewicza, rzekł do obu:

— Panowie, zapytuję was po raz ostatni, czy chcecie w inny sposób rozwiązać sprawę, która was tu sprowadziła?

— Nie było żadnej odpowiedzi.

— Wasze milczenie jest wymowne.

Wzięty im rewolwery, oddalił się nieco i zawołał:

— Backność! Raz... dwa... trzy... ognia!

Usłyszono dwa strzały równocześnie. Bętkiewicz zachwiał się i runął na ziemię. Lekarz skonstatował, że kula ugodziła go w czoło tuż przy włosach. Umył ranę, zatałował krew. Rafunek doraźny okazał się niemożliwym. Posłano po powóz.

Nicieglewicz wyblady i zaniepokojony zbliżył się do ranego i zapytał lekarza, czy rana bardzo ciężka. Ten nie miał siły powiedzieć mu, że jest śmiertelna.

O godz. 8. z rana przywieziono Bętkiewicza do szpitalu w Versailles. Operator dr. Bavausa starał się wydobyc kule; operacja okazała się niemożliwą. Chory nie odzyskał już przytomności i wyzionął ducha o godz. pierwszej.

Tymczasem Nicieglewicz wraz z 4 świadkami wrócił do miasta i zgłosił się sam na policję. Dwóch urzędników oraz kilku agentów udali się z nimi na miejsce pojedynku, gdzie sprawdzono odległość, powtórzono wymienienie słów, obejrzano broń. Po tej formalności komisarz uwołał świadków a Nicieglewicza umościł w aresztach wersalskich.

O powodach pojedynku nie chciał żaden ze świadków nie wyjawić. Udało mi się jednak poznać całą sprawę. Przeciwnicy są synami bogatych przemysłowców warszawskich. Przybyli do Paryża, aby się wyczyć biegle języka francuskiego. Byli serdecznie przyjacielmi. Poróżnili się z powodu kobiety jak z razu sądowni, lecz sprzeczka wybuchła nagle w czasie pogadanki na te politycznym.

Przez trzy dni nie mówili nic do siebie. Wczoraj spotkali się w restauracji, gdzie Bętkiewicz

43

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Spotrzegliśmy przytem, że hrabia był świadkiem „seny“, jaką robił jego siostrze, zawstydzony się i pragnął wrażeń to zatrzeć jak najrychlej.

Przysnął się więc i ująwszy rękę żony pocałował ją na znak łaski.

— No, już zgoda Iro, tem więcej, że złe naprawione. a twoje przymioty ozdobnej, pałacowej rośliny będą mi teraz więcej, niż kiedykolwiek potrzebne.

Spojrzała na niego pytająco.

— Wyobraź sobie, że Dora widzą burzę, na jaką się zanosi, skoczyła ojcza na kolana, objęła go za szyję i pyta patrząc prosto w oczy:

— A cóż to, tatuś nie chce zapewnić swej jedynaczce ani szczęścia, ani przyszłości, ani stanowiska w świecie? Myśli ojciec może zamarynować mnie w garbarni i wyprawić ze mnie jak z cielęcina lub krokodyla skórę na portmonezki?

Stary oczy szeroko oczy otworzył i zglu-

biał. Ona zaś chustką ociera powieki i mówi, raz łzy, raz pasyę udając:

— O, ja nieszczęśliwa, żem się w tem piekle garbarnianym urodziła! Tu przecież, na to Leszno ohydne, królewicz po mnie nie przyjdzie, a za żadnego z waszych fabrykantów, ja też nie pójdę. Wolę umrzeć, wolę się utopić!

— Herr Jel Herr Jel — krzyknęła matka.

Gdy więc — ciągnęła Dora — w skory zapatrzeni, o własne dziecko nie dbacie i dla jego szczęścia nie zakrzywicie palca nawet, to któż ma o tem pomyśleć, jeżeli nie brat rodzony? Kto mi na ziemi zostaje, oprócz niego? Jeżeli jednak za to, że mnie w świat wprowadza, że chce mnie świetnie wydać zająmą, czasem jaki balik wyda, lub do teatru mnie zawiezie, ma pokutować i mieć ciągle piekło od rodziców, to i ja stąd precz pójdę, w świat, między obcych, w służbę.

Szlochała. Ojcu jakoś głupio robiło się na sercu. Zaczęli patrzeć z matką porozumiewawczo na siebie, a mnie śmiech tłumiony mało nie uduślił.

Dora, widząc zwycięstwu o po swej stronie, zeszkoczyła z kolan ojca i wołała tragicznie:

— Weźcie sobie wszystko, nie chcę ani grosza z tej fortuny, o której mi ciągle mówicie! Rozumiecie, ani grosza! — Tu pięścią w stół huknęła. — Niech wam te pieniądze zastąpią dzieci rodzone! Nacieszcie się nimi! Chodź,

Henryku — wołała, wyciągając do mnie rękę — my, wypędzeni, dla marnej garści złota, pójdziemy stąd precz na zawsze, pójdziemy w świat w jednej nawet koszuli!...

I ciągnęła mnie za rękę ku drzwiom.

Matka w bek. Dora zatrzymuje się:

— Po co płakać? — woła. — Przecież, zamiasz dzieci i wnuków, będziecie mieli pieniądze!...

Dora ma minę bogini-mścicielki, rzucającej przekleństwo. Matka szlocha szpazmacyjnie, ojciec nie wie co ma robić. W progę wreszcie dajemy się zatrzymać i przebłagać. Następują uciśki, łzy, przebaczenia i wśród zobopólnych narad i wylewów, staje wniosek, abysmy celem niemiłowania przyszłości Dory, w najkrótszym czasie, wieczór tańczący, respectiwe, bal wielki wyдали.

Był tak komiczny w zapale opowiadania, gestykulując i przybierając jużto pełne wyrzutów i oburzenia, już tragiczno-rozpaczne pozy i intonacje Dory, że zarówno hrabia, jak Ira śmiali się mimowoli.

Oto machiawelizm i spryt niewieści, przed którym czoło pochylić — kończył Korski. A teraz, twoja kolej, Iro; będziemy bowiem mieli bal; nikt zaś tak go urządzać i nikt wśród niego tak królować nie potrafi, jak moja piękna pani. Ira spoważniała. Gdy komiczna werwa opowiadania przebrzmiała, wydało jej się to wszystkim płtykiem, trywiałem i nad wyraz smutnym.

Haliński odczuł i zrozumiał jej wrażeń.

Dla Henryka tylko były one księgą zamkniętą.

— Co do balu zresztą — kończył — możemy jeszcze poczekać. Rodzice wobec nalegań Dory muszą mnie sami o to parokrotnie poprosić.

I dumny z polityki swej, myślał już tylko o tem, jakby się z domu na miasto wydostać.

Tryumf odniesiony nad Korskim, nie był tak niespodziewany, jak się ich synowi zdawało. Grunt do niego przygotowywała panna Dora od dawna.

Obca swojej bratowej, z którą jednej wspólnej nie miała myśli, trzymała się od niej zwykle zdaleka, poprzestając na zbliżaniu się ku niej na oficjalnych tylko przyjęciach.

Teraz gdy z taktiki jej wypadło, aby być codziennym gościem Iry, postarała się o pozór do naglej tej zmiany. Tarapaty więc Henryka, zaproszenie jego i wyraźna pod tym względem wola rodziców, miały aż nadto usprawiedliwić zmianę frontu z jej strony.

Bardzo zacofany, a iście mieszczański dom na Lesznie, zbył jej się dał we znaki, aby w nim dłużej pozostać pragnęła. Stosunki towarzyskie rodziców o grzyt zębów przyprawiały ją tylko. Rada więc, nie rada, musiała poprzestać na domach dawnych przyjaciół i towarzyszek z pensyi, wybierając, rzecz prosta, bardziej tylko

znane i wyżej od siebie postawione w hierarchii społecznej.

Jedna mieszczańeczka, wstydząca się bryki ojca i ubogiej jego rodziny, a naśladując bezmyślnie gusta i zwyczaje wielkich pań, przyjmowaną tu była, zarówno dla wielkiego swego posagu, jak dla wyzywającej twarzy, a pełnej temperamentu urody, oraz dla nieposzlakowanej opinii, jakiej ojciec jej, bądź co bądź, w sferach kupieckich używał.

Hymen wszakże, z tych prawników szkolnych, coraz inną wyrwał; panna Dora zaś spotrzegała, że ani jej oczy czarne, ogniem i żywym tryskające, ani sztyk sportański i błyszczący, świętyni na pozór umysł nie zdołały dotąd przykuć do niej nikogo. Męskie jej upodobania i ruchy bawily, paradoksy, zaszerepnęły z tąd jej rękę i swobodna zalotność zachwycały, a nie tych, dla których tyle zadawała sobie trudu.

W takiej to chwili, na horyzoncie jej świata, ukazał się stryjeczny brat Iry.

Posąg i uroda nie wystarczały od dawna pannie Dorze.

Do atutów posiadanych pragnęła gorąco dołączyć: szlachectwo stare a autentyczne, stosunki, koligacje i wpływ w sferach, które dotąd niedostępne dla niej były. Idealów tych nikt nie mógł ziszczyć tawiej od Alfreda Halińskiego.

(Ciąg dal. nast.)

kiewicz cofną rękę, gdy go Nieciegiewicz chiał powiadać. To było bezpośrednią przyczyną pojedynku.

Rodzina zmarłego zawiadomiona telegraficznie przybędzie do Paryża pojutrze. Pogrzebem zajął się bawiarz tu brat nieboszczyka p. Władysław Bątkiewicz. Zwłoki będą wystawione w kościele Notre-Dame, a po nabożeństwie złożone na cmentarzu Des Gonards.

W. Koryatowicz.

Petersburg 28 września.

(Petersburg bez światła. — Brak tramwajów elektrycznych. — Jubileusz. — Zjazd kryminalistów. — Z życia kolonii polskiej. — Cudzoziomcy).

Latem nad Nową była krótkie, a bardzo upalne. W przewidywaniu tego samodzielnego rodzaju wyjechały wczesnie na willegiaturę, do wód. Tego roku jednak nie mieliśmy wspaniałych lat. Pisałem wam, że to byłoby w naszym miesiącu króla Wiktora Emanuela, a zatem w początkach sierpnia było to tak zimno, że bez ciepłego palatka nie można się było pokazać na ulicy. Brzydkie zatem było lato, a jesień wcale nie piękna, dżdżysta, mroźna. Do aury dostrajają się i humory tych, którzy wrócili z poza miasta, albo w nim stale przebywają, zwłaszcza, że są i inne powody kwaśnych humorów.

Dawniej wspaniałe ulice i place Petersburga zalewały morze srebrzystego światła elektrycznego. Teraz wieczorami mamy ciemności egipskie, gdyż zarząd miasta przeprowadza prąd do centrali elektrycznej i zmienia odpowiednio do tego sposobu oświetlenia ulic. Zmiany wyjdą na lepsze, ale też magistrat nie mógł sobie wyobrazić niedopowiedzianej pory na te przedbudowy, niż pełną życia i ruchu porę jesienną. Także nie możemy się doczekać tego, co wy tam w Lwowie od dawna już macie: tramwajów elektrycznych. Ciągłe jeszcze snują się po Newskim prospekcie ciężkie wozy kolei konnej, ciągniętej przez wychudłe skąpy.

Są piękne plany i zamiary i pewna amerykańska, milionowa kompania proponuje miastu zaprowadzenie tanim stosunkowo kosztem całej sieci kolei elektrycznych, także i podziemnych, ale nasi ojcowie miasta nie mogą się zdobyć na stanowczą decyzję. Układy z tow. amerykańskim się rozbiły, ponieważ żądało ono koncesji aż na 90 lat.

Zbliża się 200 letni jubileusz istnienia najmłodszej z rezydencji europejskich, a nie wiadąc, aby czyniono przygotowania do uroczystego obchodu tej pamiętnej rocznicy. Przyjdzie do tego że zabiorą się do pracy gorączkowo, w ostatniej chwili, że trzeba będzie za wszystko płacić bałajki sumy, a całość nie wypadnie ku ogólnemu zadowoleniu. O tem wszystkim mówi się w klubach, kawiarniach, i to pauje ludziom humoru.

Stali mieszkańcy Petersburga niezadowoleni z tramwajów, oświetlenia itd., cudzoziemcy jednak nie uważają na to i zjeżdżają coraz liczniej nad Nowe. Nie ma roku, żeby się tu nie odbył jakiś zjazd międzynarodowy. Ubiegłej wiosny odbył się w Petersburgu światowy kongres przedstawicieli stow. Czerwonego Krzyża; w tym miesiącu podejmowano gościnnie najwybitniejszych kryminalistów wszystkich państw cywilizowanych.

Doprowadzenie do skutku takiego kongresu w stolicy państwa rosyjskiego stanowi znaczny krok naprzód na drodze cywilizacyjnej. Nie tak dawno umano w Rosyi, że zbyt surowa kara może się sama w sobie stać zbrodnią, i że plami władzę, która karę wymierza. Pierwszy Dostojewski przemawiał w swych pismach w imię zaskądźności za względnie sprawiedliwym wymiarem kary. Naturalnie, że sam kongres nie może wyrzucić bezpośredniego wpływu na prawodawstwo; atoli nie ulega wątpliwości, że utworze drogę słuszną i sprawiedliwym ustawom tam, gdzie obowiązują dotąd przepisy i prawa wadliwe, niedostateczne lub przestarzałe. Na praktyczne skutki kongresu trzeba będzie jeszcze długo czekać.

Takich, których sprowadza nad Nowe obcy zarobek, albo rozrywki, dalej ciekawości lub studia, jest coraz to więcej. Dawniej przyjazd do Petersburga był bardzo utrudniony. Nie ma w tym względzie rolę odgrywała polityka, a ponieważ obawa, z powodu łatwych częstokroć pogosk. Pewien Niemiec zapytywał mi przed 10 laty na seryo, czy to prawda, że w nocy można się spotkać na ulicach Petersburga z wilkiem lub niedźwiedziem. Teraz i komunikacja ulepszona i przyjazd obcy łatwiony. Turystów przybywa tu rok rocznie dziesiątki tysięcy. Najwięcej wpycha się do Petersburga Niemców, najmniej przybywa Francuzów. Po Niemcach zjeżdża tu sporo Anglików, Amerykanów, Holandczyków i Włochów. W galeryach obrazów, muzeach, cerkwiach i kościołach można bardzo często słyszeć obcą mowę.

Polski język słychać wszędzie i jest nas tu z górą 60,000. O kolonii polskiej pisałem wam obszernie w jednym z poprzednich listów. W ubiegłą sobotę odbyła się uroczysta konsekracja odnowionej rzym. kat. archikatedry. Ceremonii dokonał ks. metropolita mohylewski, mons. Bolesław Kłopotowski.

Restauracy i rozszerzenia kościoła podjął się bp ks. arcybiskup Kozłowski i prace ukończono je-zesze przed dwoma laty, ale odnowiona katedra dotychczas jeszcze nie była konsekrowana.

Niestety, dla wygody cudzoziemców nie wiele się robi; niema dokładnych planów i przewodników po mieście. Obcy musi się ograniczyć na francuskim lub niemieckim wydaniu Baedekera, który ma wielkie braki. Galerye obrazów, muzea itd. nie wydają dotąd katalogów zbiorów. Istnieje w niektórych instytucjach katalogi, np. w cesarskich galeryach obrazów na Eremitażu. Katalogi te są jednak tak drogie i obszerne, że turysta nie może ich użytkować. Jedynie Niemcy nie mogą narzekać na niewygody, gdyż rodaków Bismarka jest tu wielka masa; posiadają hotele, kawiarnie, restauracy, a nie brak też i domorodnych ciceronów-Niemców. Od niedawnego czasu niemiecko, nad Nowe bardzo rozschwalone, spokorniało nieco, a rząd myśli na seryo o środkach, zmierzających do powstrzymania fali niemieckiej, posuwającej się z coraz to większym naporem ku wschodowi. Stosunki w Poznaniu są dla Rosyi ostrzegającym przykładem.

Domarat.

Wyprawa Peary'ego.

London 29 września.

Po drugim milczeniu nastąpił wreszcie śmiały podjęcie do biegu na północ, porucznik Robert C. Peary telegraficzną wiadomością o przyładku Sabine, że wraz z towarzyszami znajduje się na pokładzie statku "Windward", i że rozpoczął podróż powrotną. Właściwego

celu Peary, podobnie jak Nansen i wielu innych śmiałków, nie osiągnął tj. nie dotarł do samego biegu. Jednakowoż w czasie czterdziestego pobytu wśród lodowców poczynił ważne odkrycia i ułatwił swoim następcom rozwiązanie niedocięzonego dotąd problemu.

Peary wybierając się w niebezpieczną podróż, postanowił obrać za punkt wyjścia ląd stały tj. pozycję silną i pewną, na którą każdej chwili można powrócić. Poprzednicy jego obrali za punkt wyjścia statek, krążący wśród lodowców, a więc podstać chwinią. Za towarzysza podróży obrał Eskimosów, gdyż tylko oni nawykli do klimatu podbiegunowego. Wreszcie Peary ustanowił stałe stacje, aby mieć nieprzerwane połączenie z ostatnią zatoką. Podróż w krainie lodowców postanowił odbywać na łyżwach.

Dnia 8 lipca 1898 przybył śmiały porucznik do St. Johns w Nowej Finlandyi; następnie kolo przyładku York wziął na pokład Eskimosów. D. 11 sierpnia wsiadł w Etak, kolo Smith-Sund na parowiec "Windward" i dotarł do Allman-Bay, w odległości 50 mil angielskich od Cap-Sabine. W tem miejscu statek opasały lodowce i Peary wbrew oczekiwaniom musiał tam cały rok przebywać. Dopiero 20 sierpnia 1899 lodę ruszył i "Windward" przepłynął 250 mil i dotarł wadłań wybrzeży do przyładku Konger. W owem miejscu znachodziła się główna kwatery wyprawy Greeleya (1881 do 1883), który niemal ze wszystkimi towarzyszami zginął tam śmiercią głodową. Także i Pearyemu groziło w tej nieszczęsnej okolicy poważne niebezpieczeństwo.

Gdy mianowicie wyruszył 20 grudnia 1898 do przyładku Hekla, położonego o 50 mil na północ od Konger i poszukiwał za zapasami pozostawionymi przez Greeleya, powstały straszliwe zamiecie śnieżne; księżyc i gwiazdy, jedne przewodniki w tej bezsonecznej porze roku były zupełnie, skutkiem zadykmi, zamiecione; orientowanie się było zatem niemożliwe. Skutek był ten, że wyprawa najzupełniej zabłądziła. Błąkali się tak przez całe pewien wśród zasp śnieżnych; w końcu schronili się w wydrążeniu jakiejś góry lodowej. Przyszła zima, kiedy zabrakło im zupełnie prowiantów i musieli zestrzelić kilka własnych psów. Przytem wszystkim pokazało się, że Peary w czasie błąkania się po śniegach odmoził sobie obie nogi. Zdawało się, że wszystko stracone. Wtem przewodnik, Eskimos Sipka, wysłany dla poszukiwania, doniósł, że znalazł domek Greeleya, na który przez tyle czasu natrafić nie było można.

Wierni Eskimosi zaprowadzili bliskiego śmierci porucznika do owego domku, a następnie do fortu Konger, tam lekarz wyprawy, dr. Dederick musiał Pearyemu wyciąć odmrożone ciało; operacya zabrała 7 tygodni. Dopiero wtedy można było wyruszyć na łyżwach do 250 mil odległego parowca "Windward". W drodze pogorszyło się nagłe porucznikowi; musiał się znów poddać operacyi, przyczem utracił 4 palce u prawej a 3 u lewej nogi; stracono dalszych 7 tygodni.

Dopiero przy końcu kwietnia Peary objął znów ster wyprawy. W czasie jego choroby niejedno zmieniło się na gorsze, np. Eskimosi rozlewnili się i stawali się nieposłusznymi. Peary jednak nie zrażał się przeciwnościami i z początkiem maja ruszył dalej na północ. Zdrowie je o jednak szwankowało; musiał na razie zadowolnić się tem, że złożył główną stację z prowiantami i potrzebami podróży w Fort Konger.

Z początkiem r. 1900 uczynił pierwsze pozytywne usiłowania, aby wyruszyć ku biegunowi. Zaledwie jednak postąpił o 20 mil na północ od punktu wyjścia, natrafił niespodziewanie na otwarte morze i musiał się cofnąć. Wszystkie dalsze zabiegi, by ruszyć dalej, nie powiodły się i cały rok 1900 był znów stracony. Zaopatrzył się w nowe zapasy i złożył leże zimowe. Do "Klubu arktycznego" w Nowym Jorku wysłał tak depesze: "Jeśli nie dotrę do biegu na r. 1901, to ponownie wyprawę na wiosnę r. 1902".

Zimą 1900/1 spędził w Lady Franklin Bay i w kwietniu zabrał się na nowo do dzieła. Wziął z sobą tylko 5 Eskimosów i służącego, murzyna Mathew Hanseux; chodziło mu o to, aby nie obciążać się prowiantami. Ruszył wybrzeżem ku krajowi Grinnel, ale mnożące się trudności życia podbiegunowego nie dozwoliły mu dotrzeć nawet do przyładku Hekla. Ludzie i psy, wszystko to było w tak opłakany stan, że Peary nie mógł się zdobyć na krok tak śmiały, jak ruszenie z nimi na nieznanie morze polarne.

Drogę powrotną przytem zmyloną; za prawdziwe szczęście można zatem uważać, że Peary ze szczupłą swą garstką dostał się w początkach maja 1901 do przył. Lacine, gdzie zimował statek Peary'ego "Windward". Tu znów czekała podróżnika nowa przykrość: konflikt z jego lekarzem, dr. Dederickim; o co się rozchodziło, do tąd niewiadomo.

Z Cap Lacine mieliśmy ostatnie wiadomości o wyprawie. Peary miał też wiosny wyruszyć dalej. Prawdopodobnie na północ od Smith-Sund natrafił znów na otwarte morze i nie mógł już dalej postąpić. Na wszelki sposób Peary poczynił ważne spostrzeżenia i wraca szczęśliwie wraz z dr. Dederickim. Ten ostatni wypełnił do ostatka obowiązki lekarza, ale stosunki między nim a porucznikiem były od wspomnianego konfliktu zawsze napięte.

Jakie będą pozytywne wyniki wyprawy Peary'ego, dziś tego nie można powiedzieć. Spędził on 50 miesięcy w bezludnych, lodem pokrytych okolicach; wraca kaleką — a wszystko to zniósł dla wzbogacenia wiedzy ludzkiej. Pociętszą się on może tą świadomością, że in magnis voluisse est.

Jan Woloszyński.

KRONIKA.

Łódź, dnia 3. Października 1902

Kalendarz. W sobotę 4 października Franciszka Sok. — Gr. kat. Kórnat. — Kal. słow. Bratysława. Wschód słońca 6:09, zachód 6:28. W niedzielę 5 października Placyda M. — Gr. kat. Maza. — Kal. słow. Zaslawa. Wschód słońca 6:11, zachód 6:24. W poniedziałek 6 października Brunona Wyz. — Gr. kat. Zacz. Joan. — Kal. słow. Bronisława. Wschód słońca 6:18, zachód 6:32.

Ks. arcybiskup Błozewski wyjechał na dłuższy pobyt do Abbazyji.

Namiestnik Leon hr. Piniński po trydniowej nieobecności w Lwowie, powrócił do Lwowa i dziś udzielił zwykłe audyencye dla urzędników przeznaczonych.

Dr. Fr. Majchrowicz, dyrektor gimnazjum w Drohobyczu, przydzielony do Rady szkolnej krajowej w charakterze inspektora szkół średnich, objął z bieżącym rokiem szkolnym wizytacyę gimnazjów: gimn. III (Franciszka Józefa) w Lwowie, polskiego gimnazjum w Tarnopolu, ruskiego gim-

nazjum w Tarnopolu, gimnazjum w Sanoku, wszystkich gimnazjów łuśkich w kraju.

Kronika lwowska.

Jubileusz Konopnickiej. Komitet lwowski obchodu jubileuszowego Maryi Konopnickiej, na odbytem onegdaj pod przewodnictwem p. Stefania Wechslera posiedzeniu, powziął do wiadomości aprotabę dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego, co do urzędzi się mającego w sali teatru miejskiego dnia 28 bm. w południe uroczystego aktu. Dyrektor Pawlikowski oświadczył całą swoją dia rzeczy tej gotowości, niemniej też oczekiwać jeszcze należy pewnych ułatwień ze strony komisji teatralnej. W obchodzie, który zagał Jan Kasprzowicz, oprócz pierwszorzędnych sił artystycznych i amatorskich, wezmą też udział zaproszone już: Towarzystwo muzyczne, "Lutnia", "Echo", oraz orkiestra teatralna pod naczelnym kierunkiem dyrektora konserwatorium p. Mieczysława Sołtyśa. Wstęp do teatru bezpłatny za uprzedniemi zgłoszeniami; dochód z sprzedaży programów oddany będzie na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej.

Jubileusz obchodu lwowskiego złożony był mając liczne dary, między innymi: portret jej w plaskorzeźbie na srebrze, długi prof. Juliusza Bełtowskiego, adresy pań lwowskich, jeden komitetu lwowskiego, z wierszem p. Anny Neumanowej w sprawie o stylu zakopiańskim, drugi o stylu hułuskim pomyślał i pędził znanej zaszczytnie artystki p. Władysławy Gostyńskiej.

Celem udzielenia informacyi, tak co do obchodu w Krakowie, jak i w Lwowie, komitet ogłosił się z dniem 15 bm. jako nieustający i urzędować będzie codziennie od godziny 5 po południu w lokalu Czytelni dla kobiet (Ziolkna 4, I piętro). Arkusze adresowe zezwają już ściągnięto, natomiast składki na dla publiczny, których wysokość jest już dzisiaj wcale pokazać, przyjmują w dalszym ciągu przewodnicząca Czytelni i komitetu p. Stefania Wechslera, oraz skarbnik komitetu p. Tadeusza Czapski.

Zadary mlekiej. Zawiązał się nowy klub, złożony z 22 członków, pod nazwą "klub reformy". Przewodniczącym jego jest prof. Radziszewski.

Szerzy komitet narodowy ruski. W ostatnim zebraniu komitetu uczestniczyli — jak donosi Diło — 60 osób, w ich liczbie 12 posłów. Po wysłuchaniu sprawozdań komitetu ściślejszego udzielono mu votum ufności i uchwalono między innymi rezolucyę w sprawie strajków i taktyki posłów ruskich a w szczególności, że komitet egzekutywy uznaje tegoroczny strajk rolny za korzystny i konieczny tak z przyczyn ekonomicznych, jako też i z względów nacyonalno-politycznych. Odpowiednio do tego szerzy nar. komitet postanawia na przyszłość podtrzymywać i organizować strajki rolne tam, gdzie tego zajdzie potrzeba i utworzyć specjalny fundusz strajkowy dla obrony włościan, którzy ucierpieli z przyczyny strajku.

Rezolucya w sprawie taktyki posłów ruskich a) w sejmie opiewa: "Z uwagi, że gal. sejm w terniejszym składzie jest dla ruskiego ludu szkodliwy, a cała polityka większości polskiej tego sejmie jest wymierzona przeciw (?) interesom i nacyonalnej egzystencyi Rusiów, szerzy komitet nar. wzywa posłów stronnictwa, aby się odpowiednio do tego zachowali w sejmie i prowadzili przeciw polskiej większości sejmowej i jej sejmowej działalności jak najostrejszą opozycyę".

b) co do posłów ruskich w parlamencie: "Z uwagi, że za to, co się dzieje w kraju, rad centralny jest odpowiedzialny, a lud ruski w Galicyi pozbawiony (?) przemocą wpływu na administracyę i ciała reprezentacyjne, przy paunajcy w kraju systemie, musi przeciwstawić walkę wprost o ocalenie swojej nacyonalnej egzystencyi — szerzy komitet nar. biorąc ua uwagę także zachowanie się władz i organów bezpieczeństwa w czasie strajków, uznaje za wskazane i potrzebne, aby posłowie stronnictwa narodowego prowadzili przeciw terniejszemu rządowi w radzie państwa jak najostrejszą opozycyę — a w szczególności, aby głosowali także przeciw t. zw. koniecznościom państwowym i podtrzymywali wszystkie jak najostrejsze środki parlamentarnej walki".

Powyższe rezolucyę — jak donosi Diło — uchwalili szerzy komitet nar. jako zasadnicze i przyjął dalsze postanowienia co do ich faktycznego przeprowadzenia. "Te specjalne rezolucyę — pisze Diło — to faktyczne dyrektywy bądź dla posłów, bądź dla ściślejszego komitetu, które nie nadają się jednak do opublikowania". Ponadto wezwano posłów ruskich, aby składali co najrychlej sprawozdania poelskie.

Kronika krajowa.

Strajk chłopski w Przemyskiem. Do Diła donoszą, że w Boleszyczach, pod Przemyskiem wzbuchł strajk, do którego się od dawna przygotowano, ponieważ tamtejszy dzierżawca, Sprung (zdy) ma być przez włościan znieważony, gdyż za robotę mało płać. Strajk wzbuchł przy kopaniu kartofli. Robotnicy żądali takiej płacy, jak w wsiach okolicznych. Korespondent Diła narzeka, że niema żadnej organizacyi i że "niema widoków wielkich korzyści ze strajku".

Do parali tu w Wojtycach należy kilka wiosiek odległych, w których wśród Rusinów żyją Polacy. Są to parafanie bardzo zaniebani, opuszczeni, ciemni i obojętni pod względem religijnym. Dla utrzymania ich w wierze ojców naszych, dla dobra Kościoła św. i ojczyzny potrzeba tam koniecznie kościółka katolickiego, na który miejscowa ludność bardzo uboga nie może wiele ofiarować. Dlatego ks. M. Huciński na mocy upoważnienia ka. biskupa Pelczara z d 4 kwietnia br. zwraca się do Rodaków z gorącą prośbą nie swoją, choćby o drobny ofiarę na budowę kościółka w Wolicy. Dotychczas na ten cel złożyli: Ks. infułat Łękawski 20 koron, ks. Wojciech Stachyrak 10 kor., pp. Mizgalski 1 kor., J. Gorgosz 1 kor. i ks. Alojzy 60 hal.

Datki nadślać należy pod adresem: ks. M. Huciński Nadyb Wojtyczce.

Zmiana nazwy miejscowości. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym postanowiło na prośbę mieszkańców gminy Radomyśl w powiecie mieleckim, zmienić nazwę tej miejscowości na "Radomyśl Wielki".

Z Tarnowa pisać: Zeszłego roku przybyli do Tarnowa z Wiednia Seroanki, a upatrzywszy sobie piękny szmat ziemi nad Dnajsem w Zblytowskiej górze, zakupili go z zamiarem wybudowania na nim klasztoru i zakładu wychowawczego, oraz bezpłatnej szkoły ludowej. Prowizoryczne budynki, oraz szkoła ludowa stanęły już w r. z., a szkołę ludową 2 klasową otwarto dnia 1 września br. i uzyskano dla niej prawo publiczności. Budynek główny klasztoru, kościoła i zakładu wychowawczego zaczęto budować w r. b., a onegdaj poświęcił ks. biskup Wałęga kamień węgielny pod ten budynek.

Kronika ogólna.

Obrzytni prośbę o obraz rozpoczą się w tych dniach przed sądem berlińskim. Jestto epilog znanej sprawy rzekomego morderstwa rytualnego w Chojnicach. Gdy śledztwo nie mogło wykryć morderców gimnazjalisty Wintersa, pojawiły się w berlińskiej antsemickiej Staatsbürger Zeitung codziennie artykuły, oskarżające władzę i sądziów o przedałość i niebadałość, a rzucające podejrzenia na wiele rodzin żydowskich w Chojnicach. Zważywszy w tych artykułach oskarżenia są dziś przedmiotem rozprawy. Dwa lata trwało, zanim prokurator opasował obrzytnymi materiałami inkriminowany. W procesie tym wystąpi 120 świadków, a obok prokuratora 5 najlepszych prawników niemieckich w imieniu oskarżycieli prywatnych. Na ławie oskarżonych zasiada dwóch redaktorów rzeczonego pisma.

W zatoce Neapolitańskiej — jak telegrafują — szaleje straszna burza. Morze bardzo wzburzone. Dwie osoby utopiły się. Na wyspie Capri dwie damy, których tożsamości dotąd nie stwierdzono, zginęły od pioruna. Także w polu są straszne szkody. Biuro samoforyczne na Capri zniszczyła burza. Szła zapisał oaty swój majątek swej żonie. Spadek po Zoli oceniany na 5 milionów franków.

Pogrzeb Jellinka, który dopiścił się defraudacyi w Loenderbank, odbył się 30 zm. na okopisku w Oeserostankall. Nie wszystkim wiadomo, że Jellinek był żydem. Na pogrzebie obecna była tylko jego żona, jej ojciec Samuel Mohr i brat zmarłego lekarz dr. Jellinek.

Rozmaite róż. Tomek. Mówiłeś, że panna S. ma pęd po dobną do rózy. Tymczasem jest żółta. Fratek. Mój kochany, myślałem o rózy — herbacianej.

Z całego świata.

(Dalszeżenia telegraficzne.)

Wiedeń 3 października. Prezydent wiedeński Izby handlowej podał się do dymisji. Dymisja ta pozostaje w związku ze skompromitowaniem tutejszych instytucji bankowych, które wykonywały zlecenia giełdowe defraudanta Jellinka.

Wiedeń 3 października. (Tel. prywatny). Starszy oficyał pocztowy Hroch na "Währingu" zdefrudował 54,000 kor. i uknął.

Madryt 3 października. Kolo Granady nastąpiło wykołeczenie pociągu, przyczem 14 osób zostało zranionych.

Paryż 3 października. Prefekt policyi wydał liczne zarządzenia celem utrzymania spokoju podczas pogrzebu Zoli i sam objął organizacyę pochodu pogrzebowego. Stowarzyszeniom socyalistycznym ma policya zabronić wzięcia udziału w pogrzebie z odznakami i chorągiewkami. Oficerem, który otrzymał nakaz dowodzenia kompanii honorową przy pogrzebie Zoli, jest syn byłego ministra wojny Merciera.

Petersburg 3 października. Według urozędowego doniesienia, cholera w kraju transjaskaiskim ustala.

Od 14 z. m. nie wydarzył się tam żaden nowy wypadek.

Zmarli.

W Berlinie zmarł radny miejski Grestaw Kaufmann, który niedawno służył godność wiceburmistrza m. Berlina. Kaufmann stał się głównym wkrętek tego, że cesarz Wilhelm nie potwierdził jego wyboru na wiceburmistrza. Mimo to rada miejska wybrała go wiceburmistrzem po raz wtóry.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych). D. 2 października 1902 o godzinie 7 rano Ozmnożenie +4.8, Tarnopol + — Lwów +3.2, Skole +3.1, Przemyl +5.2, Tarnów +5.2, Now. Zegróra +6.8, Kraków + —, Praga +7.8, Wiedeń +10.0, Semmering + —, Budapest +13.2, Ischl + —, Riva +12.4, Tryest +17.0 Celjusza.

MAŁY FEJLETON.

Stygające słońce — — — — — stygające serca.

Mieliśmy późną i brzydką wiosnę, teraz mamy wczesną jesień, lato zaś zapodziało się gdzieś i utonęło w deszczowych kałużach, a kanikuła ucieka na Martynię.

Zrywamy z tradycyą coraz bardziej nie tylko na ziemi, ale i na niebie. Taki stan rzeczy bywa po prostu demoralizującym; w najładniej szermu sercu budzi się pesymizm, zbiera gorycz i ztraca wiarę w porządek wszechświata, zwłaszcza jeżeli to serce należy do poczciwego hreczkosieja, który szałil kartofle i buraki z przekonaniem, iż będzie korony zgarncal korcami, a tymczasem zamokłe kopy siana i zboża "krósć" musiał z własnego pola, bo inaczej byłby naraził siebie i swoją chudobę na zagłodzenie.

Kwestya pogody dla nas mieszczuchów jest kwestyą przyjemności po większej części, ale dla wieśniaków kwestyą bytu bardzo często, więc taki rok, jak bieżący, musiał się im dać dobrze we znaki, nadszarpnąć im nerwów, napaść krwi dużo i z tego względu warci się współczucia.

Współczucie staje się coraz rzadszym objawem serc ludzkich; dla psychologów naszych czasów byłoby to ciekawy przedmiot do badań i roztrząsań, o ile i dlaczego obniżyła się temperatura uczuć w ostatniej epoce, w porównaniu z dawniejszą.

Zdawaloby się, że zachodzi jakiś tajemny związek pomiędzy słońcem, a sercami ludzkiemi; ono jakby stygło i mroziło się coraz bardziej, skąpiąc ziemi swego światła i ciepła, ono tak samo promieniuje coraz słabiej, a nawet kiedy świeca, jakoś nie grzeje po dawnemu.

Daje się to uczuwać w stosunkach życiowych, daje się zauważyć w jednostkach zarówno, jak w dużych masach; zaznacza się szczególnie w literaturze, w poezyi, w sztuce, t. j. tam, gdzie pierwiastek uczuciowy najsilniej powinien być uwidatniony.

Coraz więcej i coraz dotkliwiej wieje jakiś chłód z serc ludzkich, nawet wtedy, kiedy rozpala się krew, kiedy podniecają zmysły i naprężają chwilowo nerwy.

Miłość, która rozgrzewała i podniecała niedgdy jak poncz zapalony płomykiem w kryształowej czarze, dzisiaj podawana jest zimno, także jak poncz, ale rzymski, w prostym kubku, którego się nie wypija dużemi haustami, lecz wyjada łyżeczką.

Gdyby z grobów powstawali romantyczni kochankowie, bohaterowie dawnej epoki, w postaci Gustawów, Konradów, Rollow, Czarteronów i tylu innych klasycznych przedstawicieli miłości w jej romantycznych przejawach i zakresach, dosta-

liby kataru i dreszczów w tej temperaturze uczuć, która panuje dzisiaj na świecie. Ale po co sięgać aż do ideałów i porównywać serca nadzwyczajnej skali; one zawsze były w mniejszym lub większym stopniu wyjąkami.

Wystarczy dla zaznaczenia różnicy zestawić z sobą te zwyklesze, w pierśiach, na miarę krawca, nie Fidjasa? bijące; i jakąż i w nich duża zmiana na gorąco, niestety!

Czułość, tkliwość, subtelność, delikatność uczuć, toż to dzisiaj zalety, spotykane w przeciętnych ludziach tak rzadko, że się im dziwić przychodzi.

Jakaś barbarzyńska szorstkość, jakiegoś trywialnego prostactwa, jakiego cynizmu brutalny cechują coraz częściej słowa, uczynki, instynkty ludzi, po których nawet najmniej tego spodziewać się należało.

Coś stwardniało, zdrewniało się, zastężyło w naturach i duszach ludzkich, a serca stały się podobne do worków z niewyprawionej skóry. Coż dziwnego, że i wrażliwość na subtelniejsze czynniki moralne, czy estetyczne niezuchowała się bardziej, że trzeba ją drapiącym pazurem pobudzać, bo na łagodne dotknięcie ciepłej, miękkiej dłoni pozostaje obojętną.

W muzyce rzekamy się melodyi, w poezyi liryzmu, w rzeźbie harmonijnych linii, w malarstwie wyrazu piękna i powabu, bo tego już odczuwać, rozumieć, smakować w tem nie umiemy.

Bywały dawniej dusze, jak harfy egijskie, które najłżejszy powiew w akordy rozdawały; dziś coraz częściej są jak cymbały o metalowych strunach, w które trzeba uderzać młotkami, aby dźwięk z nich wydobyć.

W romantycznych dziedzinach życia i stosunków ludzkich dalaoby się wykazać, ile brak serca wytworza rozdźwięków, jak wpływa ujemnie na te stosunki, jak je zaostrza i coraz niezdolniejszemi, coraz przykrzejszemi czyni.

Mówi się dużo o potrzebie oświaty i obiecuje tyle po jej skutkach, ale oświata sama jeszcze nie umoralnia, nie poprawia, nie uszlachetnia wszystkiego w człowieku, czy w całych społeczeństwach; obok kultury umysłowej musi i powinna rozwijać się kultura uczuć i nad ich kształceniem, nad ich uszlachetnieniem powinni szczególnie pracować wychowawcy nowego pokolenia, ażeby w niem serca nie zdziczały zupełnie.

I to jest jeden z warunków, na który za mało zwraca się uwagi w naszych czasach, a którego zaniedbanie mści się potem na jednostkach i na ogóle.

Ruch artystyczno-literacki.

Marye Konopnicką zamianowało krakowskie Kolo literackie członkiem honorowym.

Konkurs na projekt pomnika cesarowej Elżbiety w Wiedniu, rozpisal wiedeński komitet dla artystów wyliczone z monarchii austriackiej. Termin do 1 marca 1903. Pierwsza nagroda 10,000 koron. Nagród jest sześć. Szczegółowe warunki konkursu i plan sytuacyjny znajdują się w naszej redakcyi i chętnie służymy, gdyby który z polskich artystów w konkursie chciał wziąć udział.

Simon Weber, Doctor der Theologie, Der Gottesbeweis aus der Bewegung bei Thomas von Aquin, auf seinem Wortlaut, Freiburg i. Br. Herder 1902. Sw. Tomasz z Akwinu podaje w rozdz. 13 swojej Sumy contra Gentiles dowód na istnienie Boga wzięty z ruchu taw. argumentum ex motu, (ruch w znaczeniu szerszym t. j. zmiany nie tylko lokalnej, ale i wszelkiej innej), dowód oparty na zasadzie: quidquid movetur, ab alio movetur, czyli wszelki ruch suponuje przyczynę ruchu po za sobą, a więc ostatecznie pierwszą przyczynę, zmianną żadnym niespodległą, czyli movens i immobile t. j. Boga; i naczej trzeba by przyjął szereg nieskończony skutków i przyczyn. Dowód ten z natury swojej nielatywy, wymagający głębszej spekulacyi metafizycznej jak u Guterberla, Theodorea (wyd. 3 roku 1897 na str. 18 seq.) ledwie rosnawięty. Tekst jednak tego dowodu u św. Tomasza nie jest we wszystkich rękopisach "Sumy c. Gent." ten sam; różnicę istotną stanowi przedewszystkiem słowo "non", w nowszych wydaniach w Paryżu 1874 opuszczone, co oczywiście sens i związek myśli zmienia.

Antor powyższej rozprawki, profesor apologetyki w uniw. Frylurskim jest z zatrzymaniem dawnego tekstu, wykazując, że tak logiczna analiza tego dowodu jak i odpowiedni argument u Arystotelesa koniecznie wymagają zatrzymania negacyi "non" i że przeciwnie nowsza redakcyja tego tekstu wprost zawiera sofizm, t. zw. quaternionem ternionum Z natury rzeczy ma to dziełko charakter więcej krytyczno-polemiczny. W ostatnim jednak rozdziale (str. 96) przedstawia autor argument św. Tomasza w całej swojej osnowie; przez to może ta broszurka, napisana właścicie dla fachowych filozofów, zainteresować i szersze kolo ludzi teligijnych.

Fiuharmonia. Wczorajszy koncert może się równać z poprzednimi pod względem artystycznym, a zdaje się, że przewyższył j: pod

warę przez orkiestrę wykonaną. Burza oklasków dla dyrygenta i orkiestry były całkiem zasługą (gr).

Z Filharmonii. Pierwszy koncert popularny odbędzie się w niedzielę wieczorem i zainauguruje cały szereg tego rodzaju wieczorów, które dla naszej publiczności będą niemiłą atrakcją. Ceny miejsc są bardzo niskie, tak, że łoża parterowe, mezaninowe i I piętra, każda na 6 osób, kosztuje tylko 7 koron, fotele na I piętrze 1 kor. 50 hal. a wstęp na salę, z której usunięta zostanie część krzeseł, tak, aby publiczność mogła swobodnie przechadzać się, kosztuje tylko koronę. Również niskie ceny miejsc ustanowione zostały dla galerii. Krzeseła kosztują tam 60, 40 a nawet 30 hal. Koncerty popularne umożliwiają nawet najbardziej ubogim usłyszenie całego szeregu utworów, wykonanych przez znakomitą i tak liczną orkiestrę. Program pierwszego koncertu popularnego obejmuje następujące utwory: I. I. Grossmann: Uwertura do opery „Duch Wojewody”; 2. Ochleslager: Trio na skrzypce, wolonczelę i harfę wykonają pp. Wacław Huml, Franciszek Szimrek i Maksymilian Giesler; 3. Liszt: Rapsody Nr. 2. II. Smetana: „Waltawa”. 2 Popp: Koncert szwedzki solo na flet, odegra z tow. orkiestry Gustaw Diessel; 3. Dwořak: „Słowiańskie tańce”. III. Noskowski „Step”; 2. Dalibera Walz z baletu „Copelia”; 3. Berlioz: „Korsarz”.

Repertuar iwowskiego teatru miejskiego. W sobotę „Świat na opak” operetka Kapellera. W niedzielę popoł. „Kominarski” komedia Dominika.

W niedzielę wieczorem „Wesoła dwójka” operetka Ziehrera, występy Schnappwój.

Repertuar teatru krakowskiego. W niedzielę „Starożytność” Kamińskiego. W poniedziałek koncert Siołkowskiego i Sammarco.

Z KRAKOWA.

Zwiłki śp. Józefa hr. Wodzieńskiego nadeszły do Krakowa i złożono je w domu przedgrobowym na omentarzu. Pogrzeb ma się odbyć w poniedziałek.

Przed krakowskim sądem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw 65 letniemu Szymonowi Puchale z Kleszczowa, o zbrodni zabójstwa. Obwiniony domagał się od żony pieniędzy na wdowę. Żona dała mu 44 hl a wtedy 24-letni syn jego, wziął pieniądze i nie chciał ich oddać ojcu już w piątko. Ojciec rozgniewany chwycił za topór i uderzył syna tak ciężko ostrzem w głowę, że uładował na drugi dzień umarł. Obwiniony tłumaczył się, że nie chciał syna zabić, tylko ukarać za niesubordynację w plecy. Tymczasem chłopiec tak niespodziewanie głowę schylił, że uderzył go w czaszkę. Przystąpił wszystkich głosami zaprzeczający pytaniu o zbrodnię zabójstwa, a trybunał uwolnił oskarżonego.

Z POZNANIA.

O burmistrzostwie Poznania kandyduje po Witdugu, który już wstąpił do dyrekcji Nacjonalbanku, dr. Gerhard, obecny burmistrz Schönberga pod Berlinem. Gerhard pracował już w administracji miasta Poznania.

Niemiecki Reichs-Gericht stwierdził wyrok, skazujący socjalistycznych redaktorów gazety robotniczej, a mianowicie Morawskiego na 3 lata, a Goldę na rok więzienia.

Pod nagłówkiem: „Łagodnie ukaranie jednego z najśrodoteczniejszych i najlepszych”, podaje nr. 228 wrocławskiej „Volkswoacht” artykuł, rzekomo przy ponure światło na stosunek niemieckich państw do polskiej ludności: „Brak wiejskich robotników staje się zrozumiałym, gdy się swawoli traktowania, jakie wyszło na jaw na posiedzeniu jednego z ostatnich sekcji lawniczych w Gera. Urzędnik p. v. Wangenheim, jeden z „najśrodoteczniejszych i najlepszych” państwa, stał się okazem, który obraszcza. Zatrudniony był pan jako urzędnik gospodarczy w miejscowości Kreschwin i tam wprost w brutalny i podły sposób obchodził się z polskimi robotnikami. Jedną z dziewczyn, która rzekomo za wolno pracowała, schwytał na sycie i ciągnął cały kawał naprzód. Wysoko urodzony pan rzekomo okładał robotnicę kijem, biał po twarzy do tego stopnia, że biedne ofiary zbiegły, nie mogąc znieść dłużej podobnej kultury. Bite osoby krwawiły z ust i nosa; nosta od rążeń zupełnie nie zapachy. Jedną robotnicę kopnął ody oprawca w żywy. Prokurator wniósł o karę dwutygodniowego więzienia, sąd lawniczy był wszakże zdania, że zachodzi tutaj tylko „pojedynczy” obraszczenie i sallowykował na — sześćdziesiąt marek grzywnie”. Otóż niemiecka kultura!

Z WARSZAWY.

Wczoraj o godz. 8 popołudniu zawiązała nad miastem zawiarna śnieżna, trwająca blisko godzinę.

Censura nie dozwoliła piśmiennym peryodycznym przedrukować listu Sienkiewicza, umieszczonego niedawno jako rodzaj programu w zreorganizowanym „Dzienniku Berlińskim”, który to list w swoim czasie w dosłownym brzmieniu przedrukowaliśmy.

Wiedeń 3 października. Z powodu niedokończenia rokowań we Wiedniu, dalszy ich ciąg odbędzie się w Budapeszcie, gdzie, jak sądzą,

przyjdzie do formalnego ukończenia ugody. Austriacy ministrowie udają się dnia 4. października do Budapesztu.

Wiedeń 3 października. Dzienniki ogłaszają ciągłe sprzeczne wiadomości o ugodzie. Zdaje się, że rząd ma pewien cel w tem, aby nie dopuścić do orientacji. Zapewne rozchodzi się o ułatwienie pozycji węgierskiemu gabinetowi.

Budapeszt 3 października. W komentarzach, które dzienniki ogłaszają w sprawie narad ugodowych panuje zupełny chaos. Jeden dziennik twierdzi, że wszelkie przesilenie jest wykluczone, inna, że przesilenie lada chwila nastąpi. Pester Lloyd wybrał drogę środkową i pisze, że ugoda jest na ukończeniu, ale że nie doszło jeszcze do zgody w kwestjach podrzędnych.

Wiedeń 3 października. (Tel. pryw.) Jutro ministrowie Koerber, Boehm-Bawerk, Call i Giovannelli wyjadą do Pesztu, gdzie odbędzie się w niedzielę dalsze konferencje w sprawie ugodowej.

Węgierski organ rządowy Magyar Nemzet stwierdza, że ministrowie węgierscy powrócą dlatego do Pesztu, ponieważ mają przygotować rozmaite sprawy dla rozpoczynającej się sesji parlamentarnej.

W sprawie ugody stwierdzają pisma, że decyzya jeszcze nie zapada, lecz jest usprawiedliwiona nadzieja, że w niedalekim czasie zapadnie.

Sprawy austriackie.

Wiedeń 3 października. Zeit dowiaduje się, że istnieje zamiar kreowania w jak najbliższym czasie podsekretarza stanu na wzór Niemiec i Węgier. Podsekretarze ci będą w pierwszym rzędzie reprezentowali ciągłość w pracach ministerjalnych i będą pomocnymi ministrami, którzy często powoływani ze względów politycznych, nie są obznajomieni z powierzonymi im sprawami.

W. Księżę Mikołaj u sultana.

Konstantynopol 3 października. Wczoraj o godz. 2 popołudniu przybył tu na pokładzie statku „Pobiedonoscew” wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Na powitanie jego przybyli delegaci sultana, ambasador rosyjski Zinowiew i personal ambasady. Sultana przyjął wielkiego księcia na audyencji w Yildiz Kiosku, poczem go rewizytował.

Konstantynopol 3 października. Konferencja sultana z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem miała przebieg bardzo wręczny. W ks. wyraził sultanowi podziwienie od cara Mikołaja i zapewnienie o jego uczuciach przyjacielskich. Jak twierdzą, odwiedzin wielkiego księcia w Konstantynopolu mają zadokumentować, że uroczystości w Sypce nie miały wcale charakteru politycznego, lecz były wyłącznie uroczystością wojskową.

Konstantynopol 3 października. Wczoraj i dziś zarządzone tu liczne aresztowania Albańczyków, co uważają jako środek ostrożności z powodu pobytu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w Konstantynopolu.

Wrzenie na Bałkanach.

Saloniki 4 października. (Tel. pryw.) Na rozkaz ottomańskich władz zarządzone w kilku wsiach bułgarskich aresztowania tych, którzy brali udział w powstaniu. Wśród ludności panuje rozgoryczenie, ponieważ sultan uwolnił 20 Bułgarów, którzy uczestniczyli w powstaniu.

Wybuchy wulkanów.

Hamburg 3 października. Według depeszy nadesłanej do Hamb. Correspondent z Castries, nastąpił tam wybuch wulkanu, wskutek czego zginęło 1,500 ludzi.

(Castries jest stolicą wyspy St. Lucia na Antyllach, należącej do Anglii. Wyspa ta położona jest w północno zachodnim krańcu głębokiej zatoki Carenage i liczyła w 1889 r. 8,000 mieszkańców).

Paryż 3 października. Echo de Paris donosi, że przeciw tym dziennikom, które alarmowały publiczność i spowodowały ją do wycofania wkładek z kas oszczędności jako odwet za ustawę kongregacyjną, będzie wdrożone sędziwo.

Paryż 3 października. Żydowski finansjści tutejsi razem z finansistami londyńskimi rozpoczęli akcję, aby Rumunii odmawiać wszelkiego kredytu pomy, póki nie zaprzestanie wykonywać ustawy przeciw żydom.

Irkućsk 3 października. Minister skarbu Witte przybył wczoraj tutaj, poczem udał się w dalszą drogę do Mandżurji.

Berlin 3 października. Według doniesienia dzienników generałowie boerscy po wygłoszeniu odczytów w Paryżu w dniu 15 bm. odjadą zaraz wprost do Berlina.

Rozmaitości.

Pieczątowanie listów lakiem stało się teraz bardzo modnem w Anglii i we Francji.

Zwyczaj pieczętowania listów i dokumentów lakiem, utrzymuje się dotąd w urzędach, w prywatnej korespondencji używanie pieczętek lakowych wyszło zupełnie z mody. We Francji ostatnim ministrem, który zachowywał stare tradycje, był minister spraw zewnętrznych, p. Fenillet de Conchis. W o-wym czasie był w ministerstwie urzędnik specjalny, którego jedynym zadaniem było przygotowywanie laku i sprawdzanie pieczęci.

Lakowanie listów było sztuką, która wymagała ściśle oznaczonych przepisów. Piękna pieczęć znaczyła to samo, co piękne pismo; kto je umiał gustownie przybijać, mógł być pewnym awansa w urzędzie. Niejaki Dufiot, sekretarz Talleyranda był mistrzem w robieniu sztywnych pieczęci. Zwrócił on na się uwagę cesarza Austrii, który ma ofiarowywał posadę w Wiedniu nie do pozazdrożczenia. Lecz Dufiot nie zdecydował się opuścić grodu nadsekwanskiego i został mianowany konserwatorem pieczęci państwowych.

Anatole France umie po mistrzowsku pieczętować listy; posługując się lakiem białym. Piętna od praslikańskiej pieczęci, utworzonej z pięciu drogocennych kamieni. Jest to dar od markizy Martel, szanej lepiej pod pseudonimem: Gyp.

Wszystkie te przepisy na nic się zdadzą, jeśli się nie ma wrodzonego „talentu”. Zresztą, który w dalszych czasach chciał sobie nad pieczęć zadawać tyle mozolów, musiałby być albo bardzo wprawny... albo nie mieć nic innego do opynienia.

Wszystkie te przepisy na nic się zdadzą, jeśli się nie ma wrodzonego „talentu”. Zresztą, który w dalszych czasach chciał sobie nad pieczęć zadawać tyle mozolów, musiałby być albo bardzo wprawny... albo nie mieć nic innego do opynienia.

Wynalazek batuty był znany kompozytor, Lutti. Wynalazek ten nie sięga zatem odległych czasów. Dawniej, a nawet jeszcze w starożytności dyrygowali kapelmistrze w ten sposób, że takt wybijali nogami albo oklaskami. Grecy kierownicy muzyki posługiwali się muszlami albo skorupkami z ostrymi, uderzając nimi do taktu. Lutti, dla którego było uciążliwym nogi utrzymywać w ciągłym ruchu, wpadł na pomysł zastąpienia nogi kijem dla wybijania taktu. A kij to był nialda: mierzył 6 stop długości. Tym drogiej uderzał o podłogę i dyrygowano sło mu wybornie. Nowość ta przypływała jednak pomyślowego kapelmistrza o niezności. Przyjeździł grany utworem, ogłosił się „batuta” tak silnie w nogę, że z uderzenia powstała dotkliwa rana. Muzyk nie zważał na nią i nabawił się zapalenia a następnie zakażenia krwi. Wynalazek przepłacił Lutti własnym życiem. Od tego czasu kij Lutkiego nie wychodził z użycia; posługiwano się nim coraz to mniejszą laską, aż doprowadzono do dzisiejszej paleczki, z wioska nazywanej batutą.

Czterdziestu starożytnych grobowców odkopano w pobliżu Gap (Prowansja) z odnalezionych napisów widać, że te mogły być sypance — a kilkadziesiąt lat przed Narodzeniem Chrystusa. Zawierają ludzkie kości, kamienny orąg, mosiężne miecze, pierścienie i urny. Uczni przypuszczają, że to są grobowce Erebrianów i Edenatów, plemion żyjących w czasach, gdy Grecy sakadali Marsylię. W kilka wieków potem, za rzymskiej okupacji, grobowce zostały zapewne zniszczone.

Nowy język wszechświatowy wynaleziony został w Irlandji. Pale Thorkellson nazywa się uczony, który opracował obszerny słownik wraz z gramatyką, a poprzednio już zyskał rozgłos wydaniem słownika islandzkiego. Nowy system jest ideograficzny, czyli jest to język znaków pisanych, nie zaś dźwięków, jak wolapük. Mówić zatem nie będzie nim można, tylko pisać, podobnie jak niektórych napisów babilońskich i asyryjskich nie można wymówić, lecz tylko dobrze zrozumieć. Zdaniem Thorkellsona niepodobna będzie nigdy sformułować języka wszechświatowego na podstawie dźwięków, gdyż stanowią one pierwiastek zbyt niestabilny, zmieniający się niestannie i dzieła według różnych narodów, które się nim posługują. Uczony islandzki ustanowił 25 znaków zasadniczych, które odpowiadają pewnym pojęciom gminnym, i na tej podstawie zbudował z wielką konsekwencją cały system. W ten sposób, zdaniem Thorkellsona, można z łatwością dać grałomny wyraz nawet takim ideom i pojęciom, których nie wyrazi żadne narzecze europejskie.

Klucz zaręczynowy. O to najnowszy pomysł amerykański. W samian ss pierścionej narzeczone daje narzeczonemu misteryjny kluczki według wzorów z XVII wieku, a obdarzony nosi go przy dewicze od zegarka i bacznie strzeże tego klucza od serca bogdaniki.

Humbertowie na scenie W Hamburgu grają obecnie sztukę, w której bohaterami są slynni Humbertowie, oszpeści paracy. Sztuka jest nędzna, ale nadzwyczajnie zajmuje publiczność, jako największy skandal francuski. Oczekaw slysz tej sensacyjnej nowości brsmi, jak następuje: Przedstawienie najnowszej widowiska, najbardziej sensacyjnego obecnych czasów. Teresa Humbert wielkie oszustwo paryskie w 6 aktach, według rewelacji przyjaciela rodziny Humbertów Edwarta Coelle.

Po tym tytule następuje wymienienie osób, któremi są: minister sprawiedliwości, Teresa d'

Aurignac, adwokaci, woźni, jubilerzy, ślusarze, bankierzy, słowem, cały świat, na tle którego odbyła się tragikomedya wielkiego światowego oszustwa.

Książka oprawna w skórę ludzką. Tym szczególnym, który posiada książkę oprawioną w skórę ze śnieżystych ramiń niewieściob, jest Camille Flammarion. Oto historia owej książki, która kiedyś niewątpliwie powyżej ceny złota będzie sprzedana; jej tytuł „Terre et ciel” (Ziemia i niebo).

Piękne utwory Flammariona, tobnące poezyą, liryzmem osnutym na tle astronomji, zjednały wielkiemu niezomemu liczne zastępy wielbicieli, a jeszcze liczniejsze legiony cscicielei jego pióra. Pewna uroczka, młoda hrabina przy czytaniu opowieści Flammariona o kometach wpadła w formalny zachwyt uniesienia. Marzyła o tem, aby tylko mogła poznać sławnego pisarza, a ponieważ czuła się bliska śmierci — trapiła ją choroba pierścionowa — wyraziła gorące pragnienie, aby jej jak najprędzej dozwolono było z ust samego Flammariona słyszeć opowiadanie o nieznanym światłach, jakie co wieczora w postaci błyskających gwiazd na nieboskłonie oglądają.

Mąż hrabiny, filozof, znacznie starszy od małżonki, uczynił zadość jej życzeniu i zaprosił astronomia u schyłku lata na kilka dni do swojej rezydencji, starego romantycznego zamku, który się wznosił na urwisku Monte Jura. Flammarion przyjechał i spędził nile chwile w towarzystwie pięknej, uroczej wielbicielki. Ona słuchając jego wywodów opowiadała mu bez żalu o bliskim swym koniec, czła bowiem, że nic jej żywota stawała się coraz to wężsiej. Flammarion w miódopłynnych słowach opowiadał hrabinie o rąco tętniącym życiu w nieznanym i niezliczonych światłach, które ziemię otaczają. Nie spostrzeżono się, jak upłynęły dni miłej, słodkiej rozmowy, gość musiał opuścić uroczę siedlisko na Monte Jura. Na pożegnaniu wielbicielka wyjawiała astronomowi tajemniczą obietnicę: — Niebawem przysięgnę panu w podarunku coś, co pan będzie musiał przyjąć, jeśli nie będzie chciał mej duszy trapić i bardzo zasnuwać. Uplłynął rok; Flammarion zapomniał o przyjaźni. Pewnego wieczora przywiozła poczta pod jego nieobecnosc list z czarną obwódką oras mały palecisk. Żona otworzyła przesyłkę; była to biała, gruba skóra, która wydawała woń w rodzaju elektrycznego fluidu. Doznała wówczas dziwne go, opisać się nie dającego, przykrogo wrażenia. Flammarion, wrociwszy nazajutrz do domu, odczytał list żalobny, pisany ręką lekarza hrabiny. Oto treść pisma: „Spełniam ostatnią wolę nieboszczki, która pana wskrytyła serca nad wszystkich kochała. Zobowiązała mnie pod przysięgą, abym panu w dniu jej śmierci odesłał skórę z jej pięknych ramion, które pan, jak mówiła, w dniu roznastania tak bardzo podziwiał. Jej życzeniem było, abys oprawił w jej skórę jedno z dzieł pańskiego pióra...”

Woli nieboszczki stało się zadość. Skórę oddano garbarzowi, który jej przywrócił dawny połek i śnieżną przejrzystosc. W skórę tę oprawił Flammarion swój nowy utwór „Terre et ciel”. Książkę przechowywał wielki pisarz w swem obserwatorium na Juvisy. Oprawa jest aroydzielem sztuki introligatorskiej. Widać tam błękit nieba zasiany slycietnymi gwiazdami, które odzwierciedlają konstelacje ówczesne nad Monte Jura. Na grabiecie książki wyciętym złotem głoskami słowo: „Pamiętka po zmarłej”.

Opifstwo Niemców. Najnowsze obliczenia statystyczne wykazują, że Niemcy są krajem, w którym jest najliczniejszy procent opitców. Jeszcze Bismarck przestrzegał publicznie przed plagą alkoholizmu, który nazwał diabolum germanicum. W 1882 roku było 299,242 osób picących za opilstwo do odpowiedzialności sądowej, a w r. 1889 było już takich wypadków 488,139.

Z rynków towarowych.

Bank rotacyjny we Lwowie. 3 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Wala koronowa: Pensacja gotowa 7.10 do 7.20, pensacja nowa 6.75 do 7.00, żyto gotowe 5.90 do 6.10, na term. 5.70 do 5.80, jęczmień obrotowy 5.90 do 5.90, na term. 5.25 do 5.75, jęczmień nowy 5.00 do 5.25, jęczmień browarny 5.50 do 5.75, respek nowy 9.50 do 9.75, linianka — do —, groch pastewny 5.75 do 6.00, groch do gotowania 7.00 do 8.50, wyka 4.50 do 5.00, bobik 4.75 do 5.25, rzeka 0.00 do 0.00, kukurudza nowa 5.00 do 5.50, stara 6.00 do 6.70, chmiel za 56 kilo — do —, konierynia oszronowa 45.00 do 50.00, białe 60.00 do 80.00, szwedzka — do —, tymotka 18.00 do 25.00. Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16.50 do 16.75, paritas Ternopol eskontynentowy 7.50 do 7.75. Co do pensacji i żyta usposobienie lepsze, inne produkty notują niemiennie.

Wiedeń 3 października. Kurs w kor. i po 50 kgr. Notowano: pensacja na jesień 7.12 do 7.18, w miesiąc 7.64 do 7.65, żyto na jesień 6.48 do 6.49, w miesiąc 6.64 do 6.65, kukurudza na oszarwo-lipiec 0.00 do 0.00, na lipiec-wrzesień 0.00 do 0.00, na wrzesień-wrzesień 0.00 do 0.00, na wrzesień-październik 0.04 do 0.05, owies na jesień 5.95 do 5.97, w miesiąc 6.22 do 6.23, Respek na wrzesień-wrzesień — do —, na wrzesień-październik — do —, olej rzepakowy na wrzesień-październik — do —, olej rzepakowy na oszarwo-lipiec — do —, stan powiatowa piękna.

Budapeszt 3 października. Kurs w kor. i po 50 kgr. Notowano: pensacja na kwiecień 7.15 do 7.18, na październik 6.94 do 6.95, żyto na październik 6.17 do 6.19, na kwiecień 6.29 do 6.30, owies na październik 5.61 do 5.68, na kwiecień 5.90 do 5.91, kukurudza na wrzesień 0.00 do 0.00, na maj 5.52 do 5.58, respek na sierpień 11.55 do 11.95. Oferty miarne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie: spokojne. Stan powiatowa: pada deszcz.

Dział ekonomiczny.

Kartel naftowy. Die Zeit donosi z Budapesztu, że różnice zdań między galjczykami i węg. r. skimi rafineriami w sprawie kartelu naftowego są zupełnie wyrównane. Jeżeli kartel nie dojdzie do zupełnego skutku, to stało się to dla tego, iż powstała dyferencja z tow. „Sohodnicza” o ceny surowca. „Sohodnicza” usiłuje w ostatnim czasie za pomocą niższych cen wymusić uznanie swych pretensyj, wskutek czego ceny nafty spadły o 4 korony. Spodziewają się jednak stanowczo, że w niedzialek przyjdzie do zgody, a wtedy ceny nafty podskoczą w górę.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 3 października. (Tel. Gazyet Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30 po p. r. 4 min. Akcje austr. bank. 681.00, waga zakładowa kraj. d. 725.00, Anglobank 274.00, Unionbank 337.00, Banka dla krajów koronowych 895.60, Bankrotum 455.70, Kredytm 988.00, Gal. Bank hipot. —, kole. państw. 713.50, kole. południowej 79.75, krajowa —, B. —, kole. Elbenthal —, kole. północnej 67.80, kole. uszarwo-lipiec 664.00, alpmj 37.00, Rima Muran a 492.00, prasiego towar. kol. 1.13, fabry i bron 329.50, tureckie tytoniowe 614.50, ob. w. w. g. in. 97.90, renta majowa 100.70, renta korona-korona 98.90, waga korona-korona 97.70, 50-let. listy kraj. kredy. 96.05, 4-procent. listy banku krajowego 97.00, 4-procent. listy banku krajowego 101.00, 4-procent. listy banku hipoteczno-96.00, 4-proc. listy banku hipoteczno-100.80, 5-procent. listy banku hipoteczno-110.00, 4-procent. galic. oblig. 96.00, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 96.75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94.75, losy tureckie 118.00, marki 117.08, ruble 369.50.

Budapeszt 3 października. Zamknięcie giełdy (Gazeta austriacka 85.4) (podług obliczenia procentowe: akcje austriackie —, Austriackie kredyty —, Disc. —, banknoty —).

Frankfurt 3 października. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 215.20 Kolej państwowa 163.50 Alpmj —, Discont 185.75, Laur 290.00.

Paryż 3 października. Giełda wieczorna. Tr. —, renta 99.92, Mka 29.50.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Emil Merczyński powrócił i ordynuje

o godzinie 3—5 w domu przy ul. Kościuszki 7.

Dr. Kazimierz KRZYSZYŃSKI powrócił ze Szczawicy.

Ordynuje ul. Akademicka 16. — Telefon nr. 169.

Wilhelma SOK ZIOŁOWY od wielu lat ulubiony Sok przeciw kaszlowi

1 flaszka K. 2-50 — paczka poczt. — 6 flaszek K. 10 optymalnie do każdej stacyi austr.-węg. rozsyła FRANCISZEK WILHELM, aptekarz c. i k. nadzw. dostawca Neunkirchen, Niżnia Austria. Jako znak prawdziwości, obity jest na opakowaniu herb gminy Neunkirchen (dławię kościółców). Nabyć można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, żądać wprost od firmy.

W Administracji „GAZETY NARODOWEJ”

ulica Kopernika 1. 7. — do nabycia: M. Rodziewicz, „Jaskółczy szlak” powieść 1 tom str. 480 — K. I — F. Suryn, „Fatale wpływy” powieść 1 tom str. 144 — 60 b. A Halka, „Tatarska” powieść 1 tom str. 96 — 40 St. Grayburn, „Pan Wyreba” powieść 1 tom str. 182 — 30 J. I. Kranevski, „Rodzinstwo” powieść 2 tomy str. 408 — J. K. Zielinski, „Ofiary” powieść 1 tom str. 253 — „Szkice” 1 tom str. 253 — Wspomnienia starego kawalera” powieść 1 tom 1 30 b. Z przesyłką pocztową o 20 hal. więcej za każdy tom.

HOTEL EUROPEJSKI (Alberta Szakowona)

Przyjechali do Lwowa 3 października 1902. br. W. Walisek z Łęki, R. Fanger z Swiętosławca, E. Foberow z Krakowa, dr. J. Rosenbaum z Łopatyna, S. Potworowska z Koropnia, J. Popiel z Drohobycza, M. Głęboka z Rosji, dr. H. Sztykiewicz z Krakowa, A. Zurakowski z Wosny, dr. A. Müttermann z Czeronowca, J. Kubełka z Aleksandrowa, Z. Skibniewska z Pielkrowa, Z. Hausmann z Mostów wielkich.

Telegramy i telefonematy.

Rokowania ugodowe. Wiedeń 3 października. Z powodu niedokończenia rokowań we Wiedniu, dalszy ich ciąg odbędzie się w Budapeszcie, gdzie, jak sądzą,

Serbska opowieść.

Słońce już dawno zaszło za góry, przemięgli mroki i ciemna noc okryła ziemię czarną opołą. Na kraju lasu stał młodzieniec; gąłżcie drzew i zarodził wyciągał wszędad ku niemu swe ramiona, chcąc go nimi ogarnąć. Widział przed sobą zarys białawej drogi kamiennej, a że była rozstajną, nie wiedział, w którą stronę kroki swe skierować. Wreszcie zerwał się i zamknąłszy oczy, szedł prosto przed siebie, głęboko zatopiony w marzeniu. Zaledwie dostrzegł, że pnie drzew i krzewów coraz bardziej zbliżają się ku sobie. W końcu natknął na pniak i otrząsł się z zadumy; dopiero teraz zauważył, że zbłądził i znajduje się pośród gęstego boru. Staral się wejść na właściwą drogę, ale uszalenie. Po dłuższym krączeniu dotarł wreszcie do tego samego nieszczęsnego pniaka, o który potoczył się wśród ciemności, upadł. Siły go opuściły; głód począł doskwierać. Bezradny skrył twarz w doniach i zapłakał rzewnie... Gdy podniósł głowę, stało przed nim trzech mędzów, których nigdy jeszcze nie widział; zdadzali z przestrachu. Pierwszy, miał na sobie płaszcz zło-

ty; jego biodra zdobił pas drogocenny, wysadzany klejnotami. Drugi był ubrany czarno i opięty pasem czerwonym; trzeci miał na sobie skromną koszulę niebieską, spiętą w pasie zwykłym rzemieniem; w rękach trzymał wielki topór. — Czego tu szukasz? — zapytali wszyscy trzech równocześnie. — Umieram — rzekł młodzieniec — miejcie litość nademną! — A czegoż żądasz od nas? — Niczego; jeno proszę, abyscie mi dali sposób wydobycia się z tego zaczarowanego boru. — Wybierz sobie zatem jednego z nas, a ten cie poprowadzi. Młodzieniaszkowi podobal się najbardziej nieznamy, przybrany w złocistą szatę, zdobną drogiemi kamieniami. — Tego wybieram. Mąż w złotolitym stroju uśmiechnął się, podał młodzieńcowi rękę, a tamci dwaj mędzowie zniknęli. Młodzieniec szedł z nieznanym przewodnikiem; szybkim krokiem mijali drogę. Chociaż jednak godziny upływały, lasowi nie było końca. — Jestem zmęczony — rzekł młodzieniec i zatrzymał się — nie znam już sił iść dalej!

— Słusznie; droga jeszcze daleka, a twoje nogi słabe. Nie jestem w stanie zjadć cie wyprowadzić. Ale za kilka minut ma tędy przechodzić podróżny. Bierz ten otó miecz, przywłaszcz sobie jego konia, a ten cie w ciągu kilku chwili wywieździe z lasu. — Kim jesteś ty, który mi taką radę udzielasz? — Jam jest Występek. — Precz odemnie! — zawołał oburzony młodzieniec i rzucił się na ziemię. Zasyłał jeszcze uśmiech szatański, a potem cisza zapanowała dokoła. Gdy rozwarł powieki, ujrzał dwóch mędzów stojących przed nim. — Co tu czynisz? — Umieram, zlitujcie się nademną! — W jaki sposób mamy cię dopomódz? — Ach, prowadźcie mnie zbłąkanego, abym się jak najprędzej wydostał z tego strasznego boru. — A zatem wybierz jednego z nas, a ten cie wyprowadzi. Młodzieniec zastanowił się i rzekł do tego, który był w czarnym stroju przepasany czerwonym pasem: — Ciebie wybieram!

Nieznamy nie mówiąc ani słowa podał młodzieńcowi rękę i prowadził go. Po długiej drodze znaleźli się u brzegu p.zepaśi, z której głąbin dalaływały jęki i westchnienia. — Na Boga, nie mogę iść dalej! — zawołał młodzieniec. — Dlatego zaprowadziłem cie tu! — rzekł czarny mąż — tylko tą drogą możesz się z lasu wydostać, tam na dole mieszka śmierć; ona cie z cierpieniem wywoła. — Biada mi — westchnął młodzieniec — coś zacc, który tak okropną dajesz radę? — Jam jest Zwątpienie. — Idź precz odemnie! — irzyknął młodzieniec; szobaly i wyczerpany runął na ziemię. Gdy się po chwili ocknął, ujrzał stojącego rzed sobą męga w niebieskiej koszuli, opasane rzemieniem, z wielkim toporem w rękach. Ten rzekł do zbłąkanego: — Wstań i pójdz z mną, mój synaczku. Za prawdę, czeka cie jeszcze daleka i uciążliwa droga, ale kto wytrwa w snojach, temu Pan do pomoże. Młodzieniec wyciągnął rękę ku niemu, a nieznamy ruszył prodem, torując mu drogę. A że

gąszc był wielka, wycinał toporem gąłżcie i tak omijał zarosła. — Weź ten kłoc na barki! — rzekł obcy mąż. Młodzieniec posłuchał, mimo, iż głążcie gąłżenie pozbaawiały go resztek sił. Za to on dalei szli, droga stawała się lejszą, wesołą, bór ładniał, a jasne promienie słońca oswieślały ścielki. I ciężar na barkach stawał się za każdym krokiem lejszym. Lekko mu było, bo gąłżcie na swych skrzydłach unosiła. Wreszcie

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

El Opendu. TOM DRUGI.

Kobietą zawałowaną, która przyjechała po Urszulę, była pani la Brissault, wówczas w początkach kariery i na progu świata, zabaw i rozkoszy, dająca pierwszą ucztę w swym domu przy ulicy Vert-Bois.

La Morlière i la Brissault spojrzeli po sobie z wielkim zdziwieniem.

— Jakto? Jakto? — spytał niespokojnie la Morlière. — Co pan hrabia chce przez to powiedzieć?

— Chcę przez to powiedzieć, że owej nocy nieszczęśliwa Urszula weszła do tego domu przy ulicy Vert-Bois i już z niego nie wyszła! Chcę przez to powiedzieć, że gdyby dzisiaj, w tej chwili udano się do ogrodu tego domu, i gdyby tam kopać zaczęto u stóp drzewa, na środku ogrodu rosnącego, znalazłoby się srebro Urszuli Renaud z zaręczynowym pierścieniem na palcu i z sznurkiem jedwabnym na szyi! Tak! znale-

ziona trupa tej biednej kobiety, której boleść, cierpienie, męczarnie były tak wielkie, że w ciągu jednej nocy włosy jej pobielają! Oto co chcę powiedzieć! A teraz musicie mi oboje powiedzieć, w jaki sposób zbrodnia spełniona została! Oto dlaczego was tu sprowadziłem i po co tu przybyłem!

XXIX.

La Morlière i la Brissault skamieniali. Saint-Leu wstał i oglądał obrazy wiszące na ścianie.

— Wyłomaczę się jasnie! — dodał po chwili hrabia. Wiecie o co zapytuje. Jeżeli mi nie zechcecie odpowiedzieć, pozostaje wam zaledwie 24 godzin do życia.

— He! — wykrzyknął la Morlière.

— W jaki sposób umrzecie, tego jeszcze nie wiem. Nastąpi to jednak z pewnością. Jeżeli zaś przeciwnie, odpowiadając będziecie z całą szczerością i opowiecie mi wszystko co tylko pamiętacie, wynagrodzę was tak, jakby tego Ludwik XV nawet nie uczynił.

— Porozumiejmy się — rzekł zaciekawiony la Morlière. Co pan chce wiedzieć?

— Wszystko co się odnosi do owej nocy 30 stycznia 1725 r.

— Ja powiem wszystko co wiem — rze-

klia la Brissault, gdyż nie mam najmniejszego powodu ukrywać tego.

— Ani ja — dodał la Morlière.

— Zatem mówcie.

— Z chęcią. Wyznaję jednak, że nie mam wiele do opowiedzenia. Gdybyś mnie pan pokrajał tu w kawałki, nie mógłbym nic więcej powiedzieć, chyba żebym coś wymyślił.

— Będę zapytywał, a wy odpowiadajcie bez wykręków. Wszak to ty panie la Morlière przybyłeś do Urszuli 30 stycznia rano?

— Tak.

— Kto pana posłał?

— Baron de Montjoie.

— Czy to był plan naprzód obmyślony z panną la Brissault?

— Tak.

— Któż ten plan obmyślił?

— Baron.

— Coż pan jeszcze miał do spełnienia i co zrobiliście?

— Nic więcej. Moja misja była spełniona.

— Opowiedz nam pani co miałaś zrobić?

— Wydawałam owego wieczora pierwszą moją ucztę dla poświęcenia domu. Zebrać się miały sam kwiat młodzieży. To miało być bardzo

ładne i tak było w istocie. Uczęsta kosztowała 6 p. Sainte-Foix 400 ludźmi.

— Mały ten domek położonym był przy ulicy Vert-Bois?

— Tak.

— Pani pojechała po Urszulę?

— Tak.

— Kto cię posłał?

— Baron de Montjoie i hrabia de Charolais.

— Czy powiedzieli ci w jakim celu?

— Nie. Wiedziałam tylko, że szło o ułaskawienie jakiegoś człowieka. Nie znalazłam jednak szczegółów sprawy. Kiedy przybyłam do pani Renaud, była już uprzędną, gdyż czekała na mnie. Pojechałam w drodze nie mówiąc nic, płakałam. Pocięczałam ją mówiąc, że wszystko uzyska co tylko zechce. Przyjechawszy do małego domu, zostawiłam panią Renaud w saloniku, tak jak mi polecono.

— Następnie?

— Następnie nie zajmowałam się nią wcale, i nie widziałam jej już więcej.

— I coż się z nią stało?

— Nie wiem.

— A pan? — spytał hrabia la Morlière.

— Ja także nic nie wiem.

— Ależ to niepodobna.

— Skoro ta pani przybyła z panną Brissault i zatrzymała się przez chwilę w salonie, przyszedł później po nią lokaj, zdaje mi się, że Laurenty i wyprowadził ją do ogrodu. Było to w nocy. W chwili kiedy wchodziłem do salonu, spotkałem ich wychodzących.

— Coś potem?

— Nie widziałem już więcej pani Renaud.

— Nie zjawiała się podczas kolacji?

— Nie.

— Nie widziała się z hrabią Charolais.

— Nie.

— A Charolais, czy wyszedł z pokoju na chwilę?

— Al! tego nie umię powiedzieć. Działo się to już tak dawno, że nie wiele pamiętam. Nie przypominam sobie, czy Charolais wyszedł czy nie...

— A baron de Montjoie, czy był przy kolacji?

— Był.

— Czy wychodził z pokoju podczas kolacji?

— Nie pamiętam.

— A pani?

— Ja także nie pamiętam.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata

ehińsko-rosyjska, zbiór majowy, 5 kr. 50, 10 kr. 50, 15 kr. 50, 20 kr. 50, 25 kr. 50, 30 kr. 50, 35 kr. 50, 40 kr. 50, 45 kr. 50, 50 kr. 50, 55 kr. 50, 60 kr. 50, 65 kr. 50, 70 kr. 50, 75 kr. 50, 80 kr. 50, 85 kr. 50, 90 kr. 50, 95 kr. 50, 100 kr. 50.

Angielka

rodowita poszukuje lekcyi. Osobliwych 11, II. piętro I. schody. 977

Leśny

samoistny, praktyka długoletnia, świadectwa dobre, poszukuje posady. Poście rest. Karol, op. Lesniów. 992

Poszukuję

kapitału do założenia handlu win i delikatosów na wielką skalę, w przynajmniej miejscu. Zgłoszenia pod 20 B. Wszelkimi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględniam. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Posady

jakiegokolwiek szuka ojciec rodziny. Z. 40, poste restante. Lwów. 904

Pożyczkę

200 koron pragnie dostać młody człowiek dla doświadczenia studiów. Wyjaśnieniami służę każdej chwili na żądanie. Oferty łaskawie pod 320 K. C. 902

MASŁO prawdziwe

deserowe 993 codzien świeże, wysła netto 9 funtów za 10 koron, opłatnie za załóżkę. Za najlepszą obsługę ręczę.

Ozyjasz Tannenbaum

w Brzesku. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Lozy na spłaty mieszane od trzech koron począwszy. Bezplatna rewizya losów i efektów pedagogyjnych losowaniu. Prosimy do wszystkich ciagnięć w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie litując prowizji. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plaso 7930 Maryacki 1. 7.

SCHÜTZ i CHAJES

dom bankowy i kantor wymiany. Lwów, plaso Maryacki 1. 7.

Cognac

stary z wino własnego chowu dostarcza od najpiękniejszej jakości opłatnie 4 butelki 12 kor. albo 2 litry kor. 9-60, 72 hł., czerwone 52, 64, 80 hł. Benedykt Hertl, właściciel dóbr samek Gelitzów przy Gonobitz w Styryi.

Wino

ładne, dobre odleżane dostarcza od 56 litrów w przynajmniej 48, 56, 64, 72 hł., czerwone 52, 64, 80 hł. Benedykt Hertl, właściciel dóbr samek Gelitzów przy Gonobitz w Styryi.

Wikt

domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny 1, 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

Kapitał

5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod 940

Jabłonie i Grusze

znakomite, pięcioletnie sztuka 50 ct., owoce z tychże 5 kilo i zł. Winorośle wczesne 25 ct., mały i agrest 10 ct. Dekoracja, Bukiety i wieńce wspaniałe poleca Schmidt, Stanisławów, Halicka. 991

Szat kościelnych

wszystkich artystycznych haftów ręcznych w KOLONIJSKIEJ w Lwowie. Pasaż Mikolajowa sklep nr. 9, poleca: Ornaty, kapy, dalmatki, chorągwy, baldachiny, antypedya, trwałe, ozdobne stuy, sukienki na cyborium, wszelkie bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów sukiedk i wszelkich starych haftów. Wszelkie haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysyłam gratis. 877

Deserowe albo

kuracyjne WINOGRONA Najpiękniejsze i najlepsze Chasselas i Muszkatele mieszane w 5-kg. skrzynkach poczt. albo koszykach opłacone 8 k. 40 h. za załóżkę, albo poprzednim nadesłaniem pieniędzy; same muskatele 5 kg. 5 koron. Szegardier czerwone wino z własnych winnic trzy 070 litr. faszki, opakowane opłacone 8 kor. 60 h., więcej jak 100 hł. tegorocznego, doskonałego wina albo leżącego najtaniej u 8418

MARCINA v. WILLINGERA

producenta win w ZOMBA Węgry.

Truciznę na myszy polne

wyrabianą od roku 1888 i uznaną przez PI. Odbiorców za najlepszą, poleca w pigułkach 1 kg. 80 h. — w paście po 10 hal.

Seweryn Błachowski

spekularz w Kozłowie. Zamówienia odwrotne pocztą lub koleją wysyła się. 8353

Arbenza brzytwy szwajcarskie z ostrzami do wymienia

szawca z powodu ich niebezpieczności, dobroci, delikatności i niezawodności są najdoskonalsze, jakie kiedykolwiek zostały oferowane, gdyż są najlepsze i najtańsze. Najpełniejsza gwarancja. — Tysiące świadectw. Uważaj na markę fabryczną A. Jougne Arbenz. Na składzie w lepszych handlach, hurtownie od fabrykanta A. ARBENZ, Lusanne (Szwajcarya). 7899

Chorzy zdrowymi, Ostabiali silnymi.

Nadzwyczajny eliksir życia. odkryty przez sławnego uczonego doktora, leczy każde cierpienie. Działa cudownie wyczerpanym, które podziwiałoby jako prawdziwe cuda. Tajemnica drugiego życia dawnych czasów znów odkryta. Po długoletnich cierpieniach studiach i badaniach wiadomości zamierzonych przedstawił i przed dochozienia nowoczesnymi dowiadczeń nauki medycyny, oznajmił, udumiewając wieść sławny lekarz amerykański dr. Wood, że rzeczywiście odkrył eliksir długiego życia, że jest w stanie wyleczyć wszelkie cierpienia ludzkie za pomocą kropli z różnych ziół, jemu samemu tylko znanych a opartych na długoletnich badaniach. Nie ulega wątpliwości, że lekarz ten na serio bierze swoje twierdzenia, a potwierdzają to zadziwiające kuracje, których odwiecznie dokonuje bardzo skutecznie. Teoria jego jest teorią rozumową opierającą się na zdrowych doświadczeniach, zebranych w długoletniej praktyce medycznej. Zaden cierpiący nie powinien zaniedbać wypróbowania tego o dowodu „eliksiru życia“ jak go nazywa. Kilka przytoczonych kuracyi są nadzwyczaj okazałymi i mogły by się wydawać jako nieprawdopodobne, gdyby nie były stwierdzone przez świadków godnych zaufania. Chorzy, opuszczeni przez lekarzy, osiągnęli swoje zdrowie. Reumatyzm, neuralgia, choroby żołądka, wzdęcia, nerki, krwi, skórne, znikają. Ból głowy, krzyż, febra, kaszel, przeziębienia, katar i wszystkie cierpienia krtani i płuc doznają ulżenia w przedługie porażenie, gicht, hemoroidy zostają wyleczone. Oczyszczenia cały system, krew i tkanki, przywraca normalny obieg krwi i system nerwowy napowrót. Cena 6 flaszek k. 6 — 12 flaszek k. 10, za port i skrzynkę — główny skład D. SCHÖN w Bazylej (Szwajcarya). Listy do Szwajcaryi kosztują 25 hł., korespondentki 10 hł. Wysyła za poprzednim nadesłaniem pieniędzy lub za załóżką. 8406

Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Nr. 1. wyszedł i zawiera następujące artykuły: Cele Związku Kas Oszczędności. — Bank przemysłowy. — Banki i instytucje kredytowe w Austrii w r. 1900. — Notatki. — Bilanse Kas Oszczędności. — Amortyzacje. — Bibliografia. — Kursy giełdy wiedeńskiej. — Wykaz najważniejszych losowań.

Przedpłata wynowi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kopernika 7. 8445

Dzisiaj ciagnienie

4 października 1902. C. k. wiedeńskiej loteryi policyjnej i koronie 1500 wygranych, między temi 100 głównych wygranych w efektywnej wartości 11 KORON 50.000 KORON!! Pierwsze trzy główne wygrane 25.000 k. 5.000 k. 1.000 k. mogą być na żądanie po odciążeniu ustawowego podatku od wygranej w gotówce wypłacone. 8339

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolektoriach loteryjnych i w biurze loteryi policyjnej Wiedeń, E. Singerstrasse 2, które każdemu nabywcy losu gratis i franco przesyła listy ciagnienia.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszło świeżo znakomite dzieło: WILHELM FELDMAN. PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU. Dwa tomy, stronice 240 i 348. — Cena k. 7, z przesyłką k. 7-80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9-80.

Trześ tomu I-go: Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyznaczn. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennym. Teatr. Na wyznaczn. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicz. Walka idei społecznych i realizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzjazm bohaterki. Bolesław Prus, Sztuka w życiu codziennym. Powieści. Naturalizm. Trześ tomu II-go: Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowy. Sztuka w życiu codziennym. Powieści i sena. Dalsze poszukiwania syntez. Miriam. Na wyznaczn. modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresjonisci. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoriezmy imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezyi. Echa i forpoczt. „Młoda Polska w Krakowie“, „Życie“. Na sztuczach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieści dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a realizm duszy w „Młodej Polsce“. Jan Kasprzowicz. Ewolucya teatru. Na wyznaczn. neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przewycięcenie dekadentyzmu. — Próba syntezy

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i kowe gorąco poleca.

„Dobrobyt“ Chora Rodzina! Do chrześcijańskiej miłości i ofiarności zwraca się męczennik nasz nieuleczalnie chory od 9 lat na neurastenię mózgu, mający chorą od 3 lat żonę i 3 dzieci nie mogących dać sobie rady, a często z głodu przymierających. Łaskawe datki na ten cel, choćby najskromniejsze, proszę nadysłać do Administracyi tego czasopiisma (dla „Chorj Rodziny“) a nadsyłać z tem p. rekoniemem ze każdy grosz taki będzie chwilem otarciem łez tych biedno biędnym i zewszad opuszczonych istot.

Meble gięte Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim Lwów, Kleparowska 15. Wózek zabiera meble do naprawy i rozwiozi naprawione i nowo zakupione.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów KANTOR WYMIANY c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. (Czas środkowo-europejski).

Table with columns: POCIĄG, Do Lwowa z, Ze Lwowa do, and detailed train schedules including destinations like Krakowa, Brzuchowie, and various stations.

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dziennikowa J. St. Skowrońskiego w pasażu Hausmana 1. 9 od 7-mej rano do 4-mej godziny wieczornia, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjnej kolei państwowych (ul. Krasiickich 1. 5 w podwórzu, schody II. drzw. nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpo. do 12 w południe).